

45 pań na jedno miejsce pracy – sekretarki

Czaplinek
Drawsko Pom.
Kalisz Pom.
Ostrowice
Wierzchowo
Złocieniec

pojezierza tygodnik drawskiego

TYGODNIK W INTERNECIE - www.tpd.go.pl; Tel. - 0504 042 532; e-mail - tpd1@o2.pl

GAZETA POWIATOWA Nr 26 (336) Rok VIII 1.7.2010 Cena 2,00 zł (w tym 0% VAT) ISSN 17 31-5646

OPTYK

PRACOWNIA OPTYCZNA

M & D Piszewscy s.c.

- komputerowe badanie wzroku
- soczewki kontaktowe
- szeroki wybór opraw

LEKARZ OKULISTA
PONIEDZIAŁKI, PIĄTKI

Adres:

78-500 Drawsko Pom.

Ul. Piłsudskiego 21, tel. (094) 36 331 50

Na upały
kapiel w Okrze

Rachmistrzowie ściśle tajni?

Nie zapomnijcie o nas Reportaż o powodzianach z gminy Wilków

ZAKŁAD USŁUG TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWYCH
I ROBÓT DROGOWYCH PAWEŁ BIEĆ



TRANSPORT:
CIĘŻAROWO-SAMOWYŁADOWCZY
DOSTARCZANIE PIASKÓW I ŻWIROW



USŁUGI:
KOPARKO-SPYCHOWE, DŹWIGOWE
MASZYN DROGOWYCH
UTYLIZACJA GRUZU, PAPY, ETERNITU
ROZBIÓRKI BUDOWLI



Czesław Bieć - Pełnomocnik

78-500 Drawsko Pom. Ul. Łąkowa 19

tel./fax 094 363 34 01
kom. 602 637 277
kom. 502 637 155

PRZEDSIĘBIORSTWO
POGRZEBOWE

Drawsko Pom., Złocieniec, Czaplinek, Kalisz Pom., Wierzchowo, Ostrowice



Piotr Skrzypczak

TEL. (0-94) 363 40 05

KOM. 0 604 564 418

www.pogrzebydrawsko.pl

78-500 Drawsko Pomorskie ul. Kosynierów 3



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

KOZŁOWSKI

www.jmmk.pl

ŚWIAT SAMOCHODÓW

SERWIS
DOBRYCH CEN



Serwis Dobrych Cen Rozszerza ofertę



NOWA OFERTA SDC
Yaris 1,0 318 zł* Avensis 1,8 350 zł* Corolla 1,4 350 zł*
PAKIETY USŁUGI SERWISOWEJ

3 Nowe Pakiety Obsługi Serwisowej

Przygotuj Toyotę do wakacji. Skorzystaj z **Pakietów Obsługi Serwisowej** – nowej propozycji Serwisu Dobrych Cen. Każdy pakiet to wymiana oleju silnikowego oraz kompleksowy sprawdzian auta. Zakres sprawdzianu dopasujemy do Twoich oczekiwań, oferując jeden z trzech pakietów: **MINI, STANDARD** lub **KOMFORT**.

Uwaga! Promocyjne ceny pakietów tylko do 15 sierpnia 2010 r.!

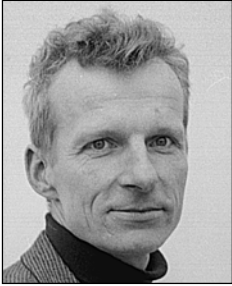
* Podane ceny brutto dotyczą pakietu Mini z olejem półsyntetycznym 10w40 dla modeli: Yaris 1,0 KSP90 (2005-2008), Avensis 1,8 ZZZ221 (2001-2002) oraz Corolla 1,4 ZZZ120 (2002-2006). Promocja dotyczy aut „po gwarancji”. Szczegóły u Dilerów Toyoty wskazanych w ogłoszeniu. Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Today
Tomorrow
Toyota

Toyota Nowogard MK
ul. 3-go Maja 27b,
72-200 Nowogard

nowogard MK
e-mail: 002@toyota.pl
www.toyotanowogard.pl

Salon tel. 091 39 25 700, serwis tel. 091 39 25 702



Kazimierz Rynkiewicz

Mam wrażenie, że zbyt szybko zapomnieliśmy, dlaczego odbywają się wybory prezydenckie. Więc przypomnę – odbywają się, bo w katastrofie pod Smoleńskiem zginął prezydent Lech Kaczyński. Tym, którzy wciąż – jak Bronisław Komorowski na debacie – wypominają walkę o samolot, trzeba pamiętać, że rządowy, bo prezydent nie posiada żadnego, warto przypomnieć o pewnym szczególe; podczas gdy premier Tusk nie chciał tego samolotu dać, to tym Lech Kaczyński różnił się od niego, że lecąc zaprosił na pokład polityków SLD i PO, jak choćby śp. Sebastiana Karpińskiego, do którego mógłby mieć uraz za jego liczne wypowiedzi, ale... przeważała racja stanu, sprawy wagi państwowej, wspólnej pamięci historycznej. Wznosił się ponad bieżące utarczki, do czego niezdolni są politycy PO, ci rządzący, bo jest zapewne wielu w tej partii ludzi inaczej myślących. Tak jak niezdolny do takich zachowań jest Bronisław Komorowski, który nie mając mandatu demokratycznego, podejmuje decyzje, jakby był wybranym przez naród prezydentem. A nie jest. Obsadzanie przez p.o. prezydenta wszystkich stanowisk w państwie po tych, którzy zginęli w katastrofie, przypominało mi hasło krążące po wyborach wygranych przez PO – wycinać i obsadzać swoimi do sprzątaczk. Taka fala wycinania i obsadzania przeszła przez całą Polskę. Z jakim skutkiem?

A choćby takim; pod koniec 2009 r. Donald Tusk odwołał p.o. szefa Rządowego Centrum Bez-

Po owocach ich poznaliśmy

pieczeństwa Przemysława Gułę. Odpowiadał on za zarządzanie kryzysowe w kraju. Zastąpił go pułkownik Straży Granicznej Marcin Samsonowicz-Górski. Tusk poinformował na konferencji, że „ta decyzja ma charakter administracyjny i będzie sprzyjała większej sprawności tej instytucji”.

Nie brakowało głosów, że Przemysław Guła wyleciał za system informatyczny SARNA. „Dziennik Gazeta Prawna” napisał, że za odsunięciem Guły stoi „lobby potężnych firm informatycznych”. Według dziennika dzięki Gule RCB stało się posiadaczem programu informatycznego SARNA, który umożliwi w czasie rzeczywistym ustalenie ile odnotowano przypadków nowej grypy, czy ile jest wolnych łóżek na oddziałach ratowniczych. Według ustaleń gazety firmy informatyczne oferowały taką aplikację za 600 tys. euro, a RCB dostało ją za darmo od Wojskowej Akademii Technicznej. Tymczasem z propozycjami sprzedaży takiego systemu zgłosiło się też kilka firm informatycznych. Z ustaleń RMF FM wynika, że kilka osób pracujących dla rządu mogło obiecać którejś z firm, że otrzyma kontrakt na wykonanie podobnego systemu. Guła mógł więc być niewygodny.

Ustawowo Rządowe Centrum Bezpieczeństwa ma bardzo duże uprawnienia, które obejmują zakres działania kilku resortów, w tym MSWiA czy MON. W swoich rękach centrum skupia całość działań w razie kryzysu. Jednak w czasie powodzi zawiodło. Prawie nie istniało. Dlaczego?

Kim jest Przemysław Guła? To specjalista w zakresie zarządzania kryzysowego, doktor nauk medycznych, ekspert w dziedzinie medycyny katastrof, ratownik TOPR. Współzałożyciel Krakowskiego Instytutu Ratownictwa Medycznego. Uczestnik wielu zagranicznych staży i szkoleń w zakresie medycyny ratunkowej, a także misji ratowniczych. Absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, poddyplomowo Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w zakresie zarządzania w stanach zagrożenia oraz studiów oficerskich straży granicznej w Centralnym Ośrodku Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie. Do momentu rozpoczęcia pracy w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa był m.in. zastępcą dyrektora Departamentu Porządku Publicznego oraz dyrektorem Departamentu Zarządzania Kryzysowego i Spraw Obronnych w MSWiA. Jest autorem wielu publikacji w zakresie medycyny ratunkowej i zarządzania kryzysowego. Wykładowca m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładowca stowarzyszony Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

To Guła i kilku podobnych mu zapaleńców – fachowców stworzyło nowoczesne Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. Po jego odwołaniu w geście protestu z pracy odeszło 10 osób, w tym wszyscy eksperci z kluczowego wydziału analiz zagrożeń. Podobnie grupa młodych zapaleńców stworzyła nowoczesne Muzeum Powstania Warszawskiego, któ-

rego nie potrafią zrobić przez 15 lat wolnej Polski. RCB zostało rozwalone. Skutek mogliśmy oglądać podczas powodzi.

Pięć dni temu „Rzeczpospolita” doniosła, że powołany na miejsce Guły płk. Samsonowicz-Górski podał się do dymisji. Czy trzeba aż powodzi, czy wystarczy wyobraźnia, by wiedzieć, że polityka wycinania i obsadzania „do sprzątaczk” niszczy nasze państwo? Komorowski, niestety, już zdążył pokazać, że jest tylko kopia Donalda Tuska i polityki miłości PO. Wycina i obsadza. Jeżeli zostanie prezydentem, gdzie znajdą pracę Guła i tysiące podobnych mu młodych ludzi, fachowców, którzy traktują państwo polskie poważnie? Nie oddawajmy kraju na żer Palikotom!

Hasło wyborcze

Bronisława Komorowskiego:

ZGODA BUDUJE

Jak?

Janusz Palikot - Bronisław Komorowski pójdzie na wilki.

Zastrzelimy Jarosława

Kaczyńskiego, wypatroszymy i skórę wystawimy na sprzedaż

Zapraszamy do redakcji w Złocieńcu

Ogłoszenia drobne i reklamy można składać w redakcji w Złocieńcu przy ul. Boh. Warszawy 19/7 (obok biura PSS Spółem).

Dyżury redakcji:

Magdalena Braniecka, tel. **514 794 463**

- wtorek, środa **12.00 - 16.00**

Tadeusz Nosel, tel. **500 075 383 - czwartek 13.00 - 16.00**



Gazeta Powiatowa

www.tpd.go.pl

Redakcja: Kazimierz Rynkiewicz

-redaktor naczelny (tel. 0504042532);

Współpraca: Tadeusz Nosel.

Reklama: tel. 512 138 349

Telefon kontaktowy do redakcji: 91 397 37 30.

email: wppp1@wp.pl, tpd1@o2.pl

Wydawca: Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax 091 3973730; e-mail: wppp1@wp.pl;

NIP 859-001-19-30;

Konto: PKO Bank Polski Oddział 1 w Łobzie 72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń.

Nasze Wydawnictwo wydaje: „tygodnik łobeski”, „tygodnik pojezierza drawskiego”, „gazetę gryficką”, „wieści świdwińskie”.

SKŁAD i DRUK: WPPP Łobez. Tel./fax (091) 39 73 730;

Nakład: 1000 egz.

45 pań na jedno miejsce pracy – sekretarki w szkole

Jakiż głód pracy!

(ZŁOCIENIEC) Statystyki bezrobocia – statystykami, a poniższy konkurs pokazuje rzeczywiste potrzeby pracy. O stanowisko sekretarki w szkole ubiegało się aż 45 pań. Wygrała jedna.

W Biuletynie Informacji Publicznej tutejszego urzędu miejskiego ogłoszono wyniki naboru na stanowisko sekretarki w Szkole Podstawowej nr 1 w Złocieniu. Nabór rozpoczął się pod koniec maja. W terminie wpłynęło 45 ofert i wszystkie kandydatki zostały do-

puszczone do dalszego etapu. Po pierwszym komisja konkursowa wybrała 18 osób. W drugim – pięć: Agnieszkę Kwiatkowską, Annę Juszkiewicz, Anetę Zdrojewską i Joannę Frukowską, wszystkie ze Złocienka oraz Karolinę Pastuszk z Łubowa. Komisja uzgodniła metodę i technikę naboru i po przeprowadzeniu rozmów kwalifikacyjnych ustaliła, że najlepszą kandydatką jest Anna Juszkiewicz i to ona zostanie zatrudniona. Protokół z zakończenia naboru podpisała Iwona Misiun-Bednarska. (r)

Na upały kąpiel w Okrze

(DRAWSKO POM.) W końcu przyszło prawdziwe lato z upałami. W Drawsku można ochłodzić się w miejskim kąpielisku nad jez. Okra. Kąpielisko jest czynne codziennie w godz. 10.00–18.00. Jest bezpiecznie, bo kąpiących strzeże trzech ratowników WOPR. Jak poinformował burmistrz - kąpielisko zostało wcześniej przygotowane; zbadano i oczyszczono dno, uzupełniono piasek na plaży oraz zamontowano drabinki, liny torowe i zjeżdżalnie. Nic, tylko się kąpać. (r. foto UM)



Co prawda nie ta, ale też to rewolucja jakaś

Za psy strasznie ścigani przez straż miejską, czyli - rewolucja po drawsku

(DRAWSKO POMORSKIE). W Drawsku Pomorskim mamy istną rewolucję. Spod znaku psa, a dokładnie - spod znaku psów. A jeszcze dokładniej, to spod znaku psich... wydalim. A na rewolucję skargi brzmią następująco. Mówi Paweł Matusiak, radny powiatowy.

- Mam jedną interpelację do burmistrza miasta. W sprawie utworzenia miejsc do wyprowadzania psów. Nastąpiła taka sytuacja – mówił radny – że wszyscy, którzy wyprowadzają psy, są strasznie ścigani przez straż miejską. I karani mandatami. Tak naprawdę, to nie ma w mieście miejsc wyznaczonych do wyprowadzania psów i zwracam się z ogromną prośbą do burmistrza, żeby wyznaczył takie miejsca. -

Dodajmy, że poważanie się na robienie porządków w ludzko – psim

świecie nosi znamiona heroizmu. Toż to rewolucja. Co prawda obecnym władzom Drawska Pomorskiego nie o taką rewolucję w ich życiu chodziło, ale zapal pozostął. Niedługo, gdy Polska Europie przypominała, że jest Europą, ta spieszyła tu nie tylko z telewizyjnymi reklamami papieru toaletowego, podpasek higienicznych, i tym podobnych, ale i z tymi towarami na półkach. Tak poczynano się nasze wchodzenie do Unii Europejskiej, do NATO. Od rewolucji higienicznej. Ale, Europa, i nie tylko Europa, wzięwszy od nas co nie jej, o ciągłości higienicznych działań wobec zrasanej Polski zapominała. Właśnie i o robiących wszystko i wszędzie psach. Gorzej. Obecne umizgi do Putina mogą w efekcie nawrócić na stare ścieżki. Bez podstawowych artykułów codziennej higieny. Wydaje się, że wielu obecnym głosującym spieszą pod ten zafajdany baldachim. Wtedy i o psich problemach nawet mowy nie będzie, nie mówiąc o rewolucji. Tylko zapach i nie tylko. Coś trwałszego, mniej ulotnego. (N)

Reklama

w Tygodniku

Pojezierza Drawskiego
tel. 0504 042 532
wppp1@wp.pl

Poszukujemy

elektryka

- elektromechanika
samochodowego
z okolic Drawska.
Kontakt: 667 981 296.

Idealne miejsce
na wasze wymarzone

wesele

tel. 506 016 130
www.centrum-wesela.pl

- KREDYTY
- TŁUMACZENIA
- UBEZPIECZENIA

BIURO "REFLEX"
Złocieniec, ul. Kręta 18
tel. 94 71 27 847, kom. 510 270 315

MOTO
SZIT

Adam Jeleński
ul. Kościelna 11
73-150 Łobez
tel. 091 397 46 62
Piotr 0608 386 173

wykonujemy:

- szlifowanie wałów
 - szlifowanie cylindrów
 - regeneracja korbówodów
 - regeneracja głowic
 - planowanie głowic (od ręki)
- Zapewniamy
wszystkie części

Blach Stal

Niemieckie blachy
dachowe
www.blachstal.pl

Zapraszamy do współpracy
DEKARZY
(program lojalnościowy)

Koszalin ul. Szczecińska 45
tel 509 004 091 tel 094 713 13 99

USŁUGI

KOPARKĄ (wędką)

I SPYCHACZEM DT75 (błotniak)

- ☞ Równanie terenu
- ☞ Kopanie i czyszczenie stawów koparką (wędką)
- ☞ Prace melioracyjne

Jarosław Ogrodowski, Świdwin
Tel. 502 992 270, 602 464 984

ARTYKUŁY SPAWALNICZE GAZY TECHNICZNE LINDE

- ☞ spawarki, elektrody, gazy techniczne, druty, części zamienne
- ☞ artykuły BHP, ubrania przeciwdeszczowe
- ☞ elektronarzędzia, narzędzia naprawcze
- ☞ duży wybór tarczy do cięcia
- ☞ materiały ściernie i tnące

AMG-II Anna Gerech
Łobez, ul. Drawska 6B

NOWOŚĆ czujniki czadu

tel./fax 091 397 42 20, 091 397 60 80, kom.: 509 592 405, 509 592 406

DR N. MED. MAREK TOMCZAK

www.zylaki.com

specjalista chirurg

Medycyna estetyczna - usuwanie zmarszczek, powiększania i modelowanie ust, usuwanie znamion, naczynek

Choroby naczyń - żyłaki, owrzodzenia, ch. Buergera

Choroby odbytu - hemoroidy, szczeliny

Lipie 3, 78-600 Wałcz Tel. 094 361 86 02 Kom. 601 210 010

Autobus Komorowskiego na zakazie

Druga tura wyborów tuż-tuż. Do tej pory mieszkańcy Złocieńca kampanię wyborczą śledzić mogli jedynie w mediach oraz na słupach ogłoszeń.

W środę, 30 czerwca, do Złocieńca dotarł autobus kandydata na prezydenta Bronisława Komorowskiego. Młodzi ludzie ubrani w koszulki z hasłem wyborczym „Zgoda buduje” wyruszyli na podbój miasta. Każdemu napotkanemu mieszkańcowi wręczali pakiet wyborczy – trójwymiarową pocztówkę z hasłem „Zgoda buduje (na tle uśmiechniętego Komorowskiego z Tuskiem) – niezgoda rujnuje (z wizerunkiem Kaczyńskiego z ojcem Rydzykiem)” oraz ulotkę treścią przypominającą rodzinny album Bronisława Komorowskiego. Młodzi ludzie, pełni entuzjazmu, chętnie przekonywali mieszkańców, dlaczego warto oddać swój głos na marszałka. Wchodzili do okolicznych sklepów, zaczęli mówić do mieszkańców. Ich determinację widać było nie tylko w zachowaniu, ale i w miejscu postoju autobusu wiele tłumaczyło.

Wyborczy autobus stanął na ulicy Kościelnej, gdzie z obu stron widoczny jest znak „zakaz ruchu”. Nie zraziło to jednak sztabu wyborczego, który najwyraźniej uznał, że jest to najlepsze miejsce na promocję swojego kandydata. Zastanawiające jest to, że obok ul. Kościelnej przechodziło dwóch strażników miejskich, którzy spojrzeli na autobus, wzruszyli ramionami i poszli w drugą stronę.

Najwyraźniej są pewne priorytety i wobec kampanii wyborczej można czasem przymknąć oko na przepisy ruchu drogowego. M

Ps. Warto również zwrócić uwagę na fakt, że rozdawane w ramach kampanii wyborczej trójwymiarowe pocztówki nie są oznaczone nazwą komitetu wyborczego, a wymagają tego przepisy dotyczące wyborów. Ktoś przecież wydał na to ogromne pieniądze. Kto, gdzie i jak je zaewidencjonował? Powinna się tym zainteresować Państwowa Komisja Wyborcza.

Sztab wyborczy wjedzie wszędzie. Nie straszny im nawet zakaz ruchu



Czasem lepiej przymknąć oko niż narazić się potencjalnej przyszłej głowie państwa?



Rachmistrzowie ściśle tajni?

W gminach właśnie zakończył się nabór na rachmistrzów przeprowadzających spisy rolne. W powiecie drawskim cała akcja naboru przeprowadzona została w bardzo tajemniczy sposób – żadna z gmin oficjalnie nie ogłosiła naborów, tłumacząc się tym, że potrzebują tylko jednego lub dwóch rachmistrzów i już mają wystarczającą ilość chętnych (którzy – jeśli nie było oficjalnego naboru – musieli się o tym dowiedzieć z innych źródeł).

Obecnie, gdy rachmistrzowie zostali już wyłonieni spośród kandydatów, próbowaliśmy się dowiedzieć kto został upoważniony do odwiedzania naszych domów i zadawania pytań zgodnie z kwestionariuszem. Niestety, ta informacja również okazała się być tajemnicą.

W gminie Wierzchowo pani z działu kadr odpowiedziała: - Będziemy mieli dwóch rachmistrzów. Jedną na pewno została pani Janina Piasecka, nazwiska drugiej osoby nie znam. Nie wiem także jaka była ilość podań na to stanowisko, tym zajmuje się sekretarz, którego nie ma dzisiaj w pracy. – wyjaśniła pracownica urzędu. W Drawsku Pomorskim również o godz. 13.40, gdy próbowaliśmy się skontaktować z kimś odpowiedzialnym za nabory na rachmistrzów, dowiedzieliśmy, że pracownika odpowiedzialnego

nie ma w pracy i nikt inny nie jest w stanie udzielić tych informacji.

Największym zaskoczeniem jednak okazała się rozmowa z pracownicą Urzędu Miejskiego w Złocieńcu, Anną Tobiasz. Na nasze pytanie o ilość chętnych na stanowisko rachmistrza i o to, kto nim został w gminie, pani odpowiedziała: - Nie wiem czy mogę pani udzielić tych informacji. Wysyłamy taki raport do Urzędu Statystycznego, ale tutaj bez zezwolenia tych informacji nie podam. – oświadczyła pracownica. Na nic zdało się sugerowanie, że nie jest to informacja niejawną, że przecież mieszkańcy powinni wiedzieć kto może ich odwiedzić i zadać pytania dotyczące m.in. dochodów, pani Tobiasz była nieugięta.

Może i o to chodzi, by mieszkańcy nie wiedzieli, kto jest pracownikiem urzędu? Tajnych agentów już mamy, może czas na supertajnych rachmistrzów? MB

Do pani Anny Tobiasz kilka słów

Postawę pani Anny Tobiasz – urzędnika urzędu miejskiego w Złocieńcu, mogę tylko wytłumaczyć sobie tym, że jaki urząd, taki urzędnik. Tu widocznie demokracja nie dotarła i od lat, bo wiele lat pani Tobiasz pracuje w urzędzie, urzędnicy sami wyznaczają prawo. Po-

wstrzymam się od mocnych słów, uznając, że urzędnik był nieświadomy konsekwencji swojej niewiedzy i procedury postępowania. Normalnie pani Tobiasz, jeżeli nie wiedziała, czy może udzielić informacji, powinna skontaktować się z kimś, kto jej wyda takie pozwolenie i oddzwonić i poinformować o załatwieniu sprawy. Tak robią w już nowoczesnych strukturach urzędniczych. To jej błąd, że nie wie, gdzie i czego szukać, by załatwić. Pomijając błąd pierwotny, że powinna znać ustawę o dostępie do informacji publicznej. Więc zamiast używać mocnych słów, przypomnę tylko jej fragmenty.

USTAWA z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej. (Dz. U. z dnia 8 października 2001 r.)

Art. 1. 1. Każda informacja o sprawach publicznych stanowi informację publiczną w rozumieniu ustawy i podlega udostępnieniu na zasadach i w trybie określonych w niniejszej ustawie.

Art. 2. 1. Każdemu przysługuje, z zastrzeżeniem art. 5, prawo dostępu do informacji publicznej, zwane dalej „prawem do informacji publicznej”.

2. Od osoby wykonującej prawo do informacji publicznej nie wolno żądać wykazania interesu prawnego lub faktycznego.

Art. 3. 1. Prawo do informacji publicznej obejmuje uprawnienia

do: 1) uzyskania informacji publicznej, w tym uzyskania informacji przetworzonej w takim zakresie, w jakim jest to szczególnie istotne dla interesu publicznego; 2) wglądu do dokumentów urzędowych, 3) dostępu do posiedzeń kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów.

2. Prawo do informacji publicznej obejmuje uprawnienie do niezwłocznego uzyskania informacji publicznej zawierającej aktualną wiedzę o sprawach publicznych.

Art. 10. 2. Informacja publiczna, która może być niezwłocznie udostępniona, jest udostępniana w formie ustnej lub pisemnej bez pisemnego wniosku.

Art. 23. Kto, wbrew ciążącemu na nim obowiązkowi, nie udostępni informacji publicznej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Dziennikarka nie występowała o informację o danych statystycznych, które zresztą nie zostały jeszcze zebrane, ale o nazwiska osób, które zostały wybrane na rachmistrzów w drodze naboru publicznego. Inne urzędy podają je bez problemu. Artykuł 23 ww. ustawy przytoczyłem wyłącznie dla wszystkich opornych i zapóźnionych w rozumieniu demokracji, by zdali sobie sprawę z konsekwencji.

Kazimierz Rynkiewicz

Sołtys Więckowski i Jan Barczak interpelują

Barszcz Sosnowskiego – palący problem

Na wtorkowej sesji Rady Miejskiej w Drawsku Pomorskim sporo uwagi poświęcono Barszczowi Sosnowskiego – roślinie bardzo niebezpiecznej, jednak wciąż popularnej w naszej okolicy.

Jako pierwszy problem ten zauważył sołtys Suliszewa, Józef Więckowski. – Ja mam taką sprawę. Co roku o tej porze składam tę samą interpelację i zastanawiam się, czy to w ogóle jest sens, bo żadnego odzewu nie ma. Przy szkole w Suliszewie rośnie taki barszcz (Sosnowskiego – przyp. red.). Jedna dorosła osoba już się poparzyła, próbowała to wykosić; dzieci tamtędy przechodzą, a ta roślina stwarza poważne niebezpieczeństwo. Agencja Nieruchomości Rolnej została powiadomiona, był przedstawiciel, rozmawiał, obiecał, że jakoś to wykosi i w tym roku barszcz zniknie, jednak na razie bez skutku. Przecież mamy już chyba takie środki chemiczne, że dałoby radę to jakoś zwalczyć? Teraz on

kwitnie, wiatr rozsiewa te nasionka i coroku jest tego więcej. – powiedział sołtys.

Podobny wniosek złożył mieszkaniec Jan Barczak. – Niestety, sytuacja z Barszczem Sosnowskiego jest podobna w drodze z Gudowa na Mielenka oraz w Drawsku na ul. Kościuszki. Tam jest po prostu tragedia! Dzieciaki sobie latają w tym barszczu, one chyba są zupełnie nieświadome tego, co może się stać. – dodał Barczak.

W odpowiedzi na zapytanie sołtysa Józefa Więckowskiego oraz Jana Barczaka, burmistrz Zbigniew Ptak odpowiedział: – Przypominam, że to nie jest akt dobrej woli, tylko obowiązek, by właściciel usunął tę roślinę.

– Ale bez skutku. – zauważył radny Czesław Faliński. Burmistrz natomiast musiał się z tym faktem po części zgodzić: – U nas trudno wyegzekwować to prawo. Prawdę powiedziawszy, dopiero gdy ktoś ulegnie wypadkowi, kieruje się sprawę na

odpowiednie tory i następuje wieloletnia procedura rozstrzygająca. Ale po dzisiejszej sesji miejskiej również wystąpię do właścicieli gruntów i przypomnę o obowiązkach w tym zakresie. – powiedział.

Barszcz Sosnowskiego to roślina tylko z pozoru wyglądająca niegroźnie. Dorastająca nawet do 4 metrów, z kwiatami zbitymi w duży baldachim, ma bardzo silne właściwości trujące, które uaktywniają się przy wysokiej temperaturze i wilgotności powietrza. Roślina wytwarza wówczas substancje, które mogą powodować poważne poparzenia skóry oraz zapalenie spojówek. Dlatego też właśnie w okresie wakacyjnym barszcz Sosnowskiego stanowi największe zagrożenie i wtedy dochodzi do największej ilości poparzeń.

Burmistrz obiecał podjąć odpo-

Jan Barczak



wiednie kroki, by wyegzekwować na właścicielach gruntów usunięcie tej rośliny. Zanim to jednak nastąpi, na wszelki wypadek tę napotkaną podczas spacerów trującą roślinę należy omijać szerokim łukiem. MB

Piecewicz niekonwencjonalny

Kurhany nie służą promocji?

Mieszkaniec Drawska Eugeniusz Piecewicz poruszył na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Drawsku Pomorskim sprawę promocji miasta i gminy.

– Przeglądałem ostatnio przeróżne foldery reklamowe naszej gminy, oglądałem spoty reklamowe. Cieszę się, że tak pięknie się mówi o gminie, że kraina lasów, jezior, że czysto, że można odpocząć. – mówił Piecewicz. – Ale panie burmistrzu, takie walory mają też inne gminy. Tymczasem Drawsko Pomorskie posiada największe w kraju skupisko kurhanów, zabytek archeologiczny na skalę europejską! Niejednokrotnie o tym mówiłem, a niestety nikt się tą sprawą nie zainteresował. Naukowcy z Warszawy, z Krakowa, wiedzą o kurhanach, a mieszkańcy i turyści nie mają o tym pojęcia. Jestem pewien, że gdyby wykorzystać to zjawisko do promocji gminy, na pewno przybyło by nam turystów.

Piecewicz zaferował pomoc w lokalizacji kurhanów. – Ja potrzebuję tylko jednego urzędnika z samochodem terenowym i wolnym cza-



sem. Chętnie pojedę z nim w te wszystkie miejsca, nawet GPS mu pożyczę, żeby mógł to nanieść na mapę. – mówił.

Niestety, burmistrz Zbigniew Ptak był nieugięty. – Nie możemy jako gmina ingerować w zadania powiatu. – odpowiedział. Kurhany bowiem leżą nie tylko na terenie gminy Drawsko Pomorskie. Cóż, szkoda. Można by przecież zacząć od opisu kurhanów i starego grodziska leżącego na terenie gminy i wykorzystać tę atrakcję do lepszej promocji gminy. Dla chcącego nie ma nic trudnego, ale jak widać nie wszystko co wydaje się proste, da się zrealizować. MB

Kolejna dotacja dla szpitala

(DRAWSKO POM.) Podczas ostatniej sesji Rady Miasta w Drawsku Pomorskim radni głosowali nad uchwałą dotyczącą udzielenia przez gminę dotacji dla drawskiego szpitala.

Tym razem chodziło o kwotę 9 tys. zł na rzecz oddziału ortopedii urazowej, którą gmina postanowiła szpitalowi przekazać. Projekt uchwały omawiany był na sesji poprzedniej. Wówczas burmistrz Zbigniew Ptak wyjaśnił: – Kwota potrzebna jest szpitalowi na zakup artroskopu. Jest on wymogiem, by szpital mógł wynegocjować z NFZ kontrakt na korzystniejszych warunkach i otrzymać większą refundację.

Na sesji 29 czerwca radni głosowali nad udzieleniem dotacji. – Podejrzewam, że gdyby tak podliczyć wszystkie dotacje, to wyszłoby, że za naszej kadencji przekazaliśmy na szpital jakiś 1 milion złotych. – powiedział żartobliwie burmistrz. Radni w tej sprawie albo wykazali dobrą wolę, albo spieszyło im się już do domu – nikt bowiem nie rozpoczął dyskusji, a wniosek o dotację przeszedł dość szybko i bezboleśnie. –



Kto z państwa jest za wprowadzeniem uchwały? – zapytał przewodniczący Jarosław Zduńczyk i nie zastanawiając się odpowiedział: – Dziękuję, jednogłośnie. – Zapytaj jeszcze kto jest przeciw. – powiedział w tym momencie, czy to z przekory, czy z przekonania, wiceprzewodniczący Włodzimierz Matusiak podnosząc rękę przeciw uchwale.

Wniosek o dotację na zakup artroskopu dla Oddziału Ortopedii Urazowej przeszedł przy jednym głosie sprzeciwu. Tym samym w kasie gminy ubyło 9000 zł, ale szpital zyskał środki na zakup sprzętu do ratowania życia. MB

Nie będzie ścieżek rowerowych na chodnikach

(ZŁOCIENIEC) Sezon na rowery ruszył pełną parą. Na ulicach widać wzmożony ruch rowerzystów, którzy na swoich jednośladach zwiedzają naszą gminę, udają się nad okoliczne jeziora. Temat „rowerowy” pojawił się więc na wczorajszej sesji Rady Miejskiej w Złocieniu.

– W związku z tym, że ostatnio wymieniamy bardzo dużo chodników, chciałbym zapytać, dlaczego nie robimy na nich od razu odrębne pasy dla rowerzystów? – zapytał radny Jan Rudy. – Rowerów jest coraz więcej a ścieżek w mieście nie mamy. – zauważył.

– Ja już od dłuższego czasu kłócę się z burmistrzem w tej sprawie. – dodała przewodnicząca Urszula Ptak. Burmistrz Waldemar Włodarczyk w kwestii ścieżek rowerowych jest jednak nieugięty. – Zgodnie z normami chodniki w naszym mieście są za wąskie, by zrobić na nich odrębne pasy dla rowerzystów. Wiązałyby się to albo ze zwężeniem ulic, które i tak są wąskie, albo wycinką drzew. – wyjaśniał.

Radni zwrócili uwagę na jeszcze jedno wyjście. – Stawiamy nowe chodniki i robimy na nich pasy zielone, które są kosztowne w utrzymaniu. Nie możemy trawnika wydzielić na ścieżki dla rowerów? – zapytała

radna Urszula Ptak. – Ja już od dłuższego czasu zwracam uwagę na ulicę Mirosławiecką. Tam spokojnie zamiast pasa zielonego można by zrobić pas dla rowerów. – dodała. Tego samego zdania był Jan Rudy. – Po co nam pasy zielone? Róbmy ścieżki rowerowe! – powiedział. Burmistrz uznał jednak te uwagi za mało przekonujące. – Co nam to da, że zrobimy kawałek ścieżki przy ul. Mirosławieckiej, jak dalej nie będzie jej jak pociągnąć, bo np. trzeba będzie wyciąć drzewa? – zapytał. – Bez sensu robić w mieście tylko odcinki dla rowerów. – zauważył. – Panie burmistrzu, ale przecież od takich kawałków się zaczyna. Później można myśleć o następnych i w końcu będzie cała sieć dla rowerów. – zauważył Jan Rudy.

Odmiennego zdania był radny Andrzej Korol. – Wyobraźmy sobie, że po chodniku idzie kobieta z wózkiem, przechodzeń i jeszcze jedzie na nim rowerzysta. Przecież oni się w żadnym wypadku nie pomieszczą. Ja uważam, że przecież rowerzyści mają kaski, powinni znać przepisy ruchu drogowego, więc spokojnie mogą się poruszać ulicami. – dodał.

A co z bezpieczeństwem na drodze? Powszechnie wiadomo, że rowerzysta na naszych wąskich drogach może stanowić zagrożenie nie



Jan Rudy: Po co nam pasy zielone? Róbmy od razu ścieżki rowerowe.

tylko dla siebie, ale i dla próbujących go wyprzedzić innych pojazdów. Dodatkowym problemem, oprócz zbyt wąskich chodników, jest również brak środków na budowę pasów dla rowerów. Ta luźna dyskusja radnych ukazuje jedynie dwojakie po-

dejście do tematu ścieżek rowerowych w Złocieniu. Miłośnicy jednośladów mogą jedynie mieć nadzieję, że do tematu radni będą wracać i być może kiedyś, choćby w następnej kadencji, doczekamy się ścieżek dla rowerów. MB

Wakacje w pracowniach artystycznych ZOK

(ZŁOCIENIEC). W podziemiach złocienieckiej biblioteki są starannie zadbane piwnice – z tak zwanym klimatem. Mieści się w nich i pracownia witrażu. Właśnie poinformowano – Złocieniecki Ośrodek Kultury zaprasza na DNI OTWARTE w każdą

środę od 16.00 do 20.00. Pracownie Artystyczne ZOK, ul. 3 Pułku Piechoty 2.

„Przyjdź, zobacz – co można zrobić ze szkła. A może dołączysz do nas? – zachęcają. Tel. 94 36 71 455, www.zok.zlocieniec.pl (n)

W Starym Worowie chcą pobudować chlewnie. A co na to mieszkańcy?

(ZŁOCIENIEC). Jest zamierzenie, by w Starym Worowie przebudować obory na chlewnie i przeznaczyć je do tuczu warchlaków. By do tego doszło pierwszej musi być sporządzony stosowny raport o oddziaływaniu inwestycji na środowisko naturalne. Wniosek w tej sprawie w Urzędzie w Złocieniu został złożony

przez DELICJANATURAL Sp. z o.o. z siedzibą w Zielonej Górze. Chlewnie mają być posadowione na działce 9/6. Czas na głosy mieszkańców wsi w tej sprawie. Urząd nie ma obowiązku informowania, co to za działka konkretnie. Softys, radny stamtąd, chyba powinien. Skoro ich ludzie wybrali! (pl.)

Zważajmy na te zakazy

Strzelanie na poligonie drawskim

(POWIAT). Ćwiczenia na poligonie drawskim z użyciem amunicji bojowej odbywają się wedle zapowiedzi od 2 czerwca do 2 lipca. Za dnia od 6.00 do 15.00. W nocy od

22.00 do 2.00. W tych terminach obowiązuje zakaz wstępu na poligon wojskowy. O terminach kolejnych zajęć ogniowych będą odrębne komunikaty. (w)

Fotoradarowa tama na piratów drogowych w Rzęśnicy

Dobroczynny wpływ „fotek” z fotoradaru

(ZŁOCIENIEC). Interującym może być zapoznanie się z ilością wykonywanych zdjęć przez złocieniecką straż miejską przy użyciu fotoradaru. Dane dotyczą minionego roku. Wykonano dokładnie 2675 „fotek”. W Rzęśnicy 1510. Na Połczyńskiej 238. Drawska – 105. I Dywizji Wojska Polskiego – 10. Fryderyka Chopina – 236. Inne – 284. Testowe – 292. Najwięcej zdjęć wykonano w kwietniu – 703.

Jak wynika z obserwacji strażników obsługujących fotoradar, policjantów z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Drawsku Pomorskim oraz samych mieszkańców miasta i gminy, fotoradar spełnił i nadal spełnia swoje zadanie, to znaczy w znacznym stopniu zmusza do ograniczania prędkości pojazdów. Jest to szczególnie obserwowane w Rzęśnicy. Także na pozostałych ulicach. (pl.)

Życzenia w jedną stronę

Medal za 50 lat małżeństwa

(ZŁOCIENIEC). Medal za Długie Pożycie Małżeńskie ustanowiono jako nagrodę dla osób, które przeżyły pięćdziesiąt lat w jednym związku małżeńskim. Został ustanowiony w 1960 roku. Do obecnych odznaczeń został dołączony w roku 1992.

W Złocienicy tego rodzaju uroczystość przyszło przeżyć Państwu Leokadii i Władysławowi Sabatom. Podobnie, jak pół wieku temu w budynku tutejszego Ratusza, składali przysięgę małżeńską, tak i teraz spotkali się w Urzędzie Stanu Cywilnego, by odnowić swe przyrzeczenia.

Pani Leokadii i Panu Władysławowi życzymy wszelkiej pomyślności i jeszcze wielu długich lat życia w zdrowiu i radości – poinformowano internetowo z tego Urzędu. Państwo L. i W. Sabatomie za życzenia internetowo Urzędowi nie mogą podziękować, gdyż mieszkańcom gminy odebrano internetową łączność z Urzędem. Pozostaje tylko zdrowie i radość. (N)



Młodzież na ciekawym obozie



W Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Olesznie zakończył się 18 czerwca obóz młodzieży z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pomorskim.

Przez pięć dni 60 uczniów klas Ic, Id oraz IIc smakowało żołnierskiego życia. Poznawali także tajniki walk, broni, taktyki. Mieli możliwość strzelania z broni kbk AK oraz broni pneumatycznej, biegali, grali w rugby. Także nabywali umiejętności w zakresie udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej i gaszenia pożarów

oraz wiedzę o bezpieczeństwie w ruchu drogowym i bezpiecznym zachowaniu się w szkole i poza nią. Szkolenie medyczne prowadzili ratownicy medyczni Damian Kowalczyk i Łukasz Switaj, a zajęcia z ruchu drogowego z żandarmami z Komendy żandarmerii Wojskowej w Olesznie.

Zajęcia „pozawojskowe” odby-

wały się w ramach projektu „Bezpieczna szkoła, bezpieczna droga do szkoły”, realizowanego w ramach rządowego programu „Razem bezpieczniej”.

Nad całością czuwali: organizator i komendant obozu mjr rez. Marek Jarzyński oraz wychowawcy: Renata Effenberg-Nawrot, Paula Kononowicz i Adam Stąporek. (o)

Drogi interes, czyli znowu o drogach

(DRAWSKO POM.) Stan polskich dróg nigdzie nie napawa optymizmem. Podobnie jest również w naszym powiecie. Niemal z każdej strony dobiega nas narzekanie na nasze drogi, ostatnio zaczęły nawet krążyć na ten temat dowcipy, typu „Jadę sobie spokojnie dziurą, a tu nagle asfalt”; złośliwi twierdzą również że następny rajd Dakar odbędzie się w Polsce, bo tu drogi stanowią dużo większe wyzwanie dla kierowców.

We wtorek, 29 czerwca, odbyła się ostatnia przed wakacjami sesja Rady Miasta w Drawsku Pomorskim. Można powiedzieć, że temat naszych dróg, zarówno krajowych, jak i gminnych, stał się tematem wiodącym sesji. Radni prześcigali się w wytykaniu błędów zarządcom dróg, zarówno krajowych, jak i powiatowych. Pierwszy w tej sprawie głos zabrał radny Czesław Faliński. – Prosiłbym żeby pan burmistrz wystąpił z wnioskiem do zarządcy ul. Chrobrego o namalowanie pasów ruchu przy dojeździe do ul. Piłsudskiego, z uwzględnieniem pasa ruchu dla skręcających w prawo. – prosił radny. – Tam cały czas tworzą się olbrzymie korki, bo kierowcy jeżdżą jak chcą i choć miejsca jest na dwa pasy, wszyscy stoją w korkach. – dodał na zakończenie. Drugą sprawą związaną z drogami, przedstawioną przez radnego Falińskiego, była prośba o postawienie zakazu postoju po obu stronach drogi przy ul. Obrońców Westerplatte od targowiska w kierunku ul. Chrobrego. – Wyjazd z targowiska przy komendzie policji zasłaniają stojące tam pojazdy, co jest dużym utrudnieniem dla kierowców. – wyjaśnił radny.

Jako drugi na temat stanu dróg wypowiedział się sołtys Jankowa Mariusz Ruffkiewicz. – Wczoraj rozmawialiśmy na temat bezpieczeństwa (na komisji przed sesją – przyp. red.) i mój wniosek jest poniekąd związany z tym punktem. Wnoszę o to, by nasi właściciele dróg zajęli się tymi nieszczęsnymi poboczami, bo wygląda to tragicznie. Zarówno drogi powiatowe, jak i nasze gminne są niewykasane. W miejscowości Ustok w kierunku Kumek pobocze jest straszne. Wczoraj mieszkaniec Ustoku powiedział, że doszło tam do kolizji, tylko dlatego, że jest tam niewykoszone i straszne chaszcze ograniczają widoczność. – mówił sołtys Ruffkiewicz.

Również sołtys Zagozdu Halina Lemańska wyraziła na sesji swoje uwagi co do dróg. – Ja mam prośbę do Powiatu, żeby namalowali nam w Zagozdzie przejścia dla pieszych.



Problem dróg w naszym powiecie niejednemu spędza sen z powiek.

Nie jest to droga gminna, bo gdyby była, nie prosiłabym o to na sesji. Wszyscy wiemy, że trasa Drawsko-Łobez jest bardzo uczęszczana. Tymczasem mieszkańcy Zagozdu nie mają jak przejść na drugą stronę ulicy. Chciałabym żeby tak w trzech - czterech miejscach zrobić te przejścia dla pieszych, żeby moi mieszkańcy Zagozdu mogli przejść przez ulicę. – mówiła sołtys.

Burmistrz Drawska Pomorskiego Zbigniew Ptak najwyraźniej również stracił cierpliwość do właścicieli dróg. W odpowiedzi na interwencje i zapytania radnych i mieszkańców, odpowiedział: – Chcę wyraźnie powiedzieć, że mnie również nie satysfakcjonuje praca, która należy do zarządców dróg, szczególnie w wykaszaniu poboczy. Nawet jeśli jest to robione, to robione jest bardzo niechlujnie i takie wykaszanie niczemu nie służy, bo i tak nie widać słupków drogowych, czy nawet znaków drogowych. Postanowiłem w związku z tym przekazać do wszystkich zarządców dróg – dróg powiatu, dróg krajowych pismo przypominające o ich obowiązkach, jak również w tym piśmie jednoznacznie stwierdzam, że jeżeli te prace nie będą wykonywane solidnie, to zadania te będzie wykonywała gmina i kosztami będziemy obciążali właścicieli. Chcę również poinformować, że w odniesieniu do tego typu zaniedbań kierujemy sprawę o zagrożenie zdrowia i życia do prokuratury celem podjęcia działań. Bo jeśli prokuratura znalazła siły i środki, by zmieniać uchwały gmin w sprawie przedszkoli, to ja uważam, że

prokuratura w tym kraju ma o wiele większe zadania do spełnienia. Tam, gdzie naprawdę istnieje zagrożenie życia i zdrowia, czego przykładem jest nasza „dwudziestka”. O powiecie nie wspominam, bo musiałyby mi to zająć całą sesję. Choć i tak, co muszę wyraźnie podkreślić, gdyby nie inicjatywa drawskiego samorządu, to pewnie nie mielibyśmy żadnych inwestycji na drogach powiatowych. – zakończył burmistrz.

Pod koniec sesji powrócono jeszcze do tego tematu. Radny Tadeusz Pilipiec miał sporo zastrzeżeń do wykonania drogi z Gudowa na Kalisz Pomorski. – Droga może jest wykonana nie najgorzej, ale krzaki w ogóle nie są przycięte, wszystko wystaje na drodze. A wyjazd z drogi na Kalisz na drogę wojewódzką, to jest zrobiony na realia sprzed czterdziestu lat. – dodał Pilipiec. – Przy takich realiach, by wyjechać w prawo powinien być jakiś szeroki pas, a tutaj zrobiono to tak, jakbyśmy się dalej dorózkami poruszali! – dodał.

Burmistrz skomentował to w ten sposób: – To jest dalej Polska dzielnicowa w najgorszym wydaniu. Pierwszy wjazd, jaki nam zrobiono, wołał o pomstę do nieba. W Mielenku z ładnej drogi wjazd na drogę wojewódzką - to była zgroza. Rozmawiałem w tej sprawie z dyrektorem Anną Nejman i jej pokazałem, jak wyglądają u nas drogi wojewódzkie. Ta współpraca jeśli dalej ma tak wyglądać, to nie ma żadnego sensu! – powiedział burmistrz. – Mi bardzo zależy, by te drogi jakoś wyglądały, w końcu to jest wizytówka naszego miasta! Ja niejednokrotnie powta-

rzałem: Niech nam to przekażą (opiekę nad drogami na terenie gminy – przyp. red.) to przynajmniej będę wiedział za co odpowiadam i co zrobić, by o te drogi zadbać. – dodał.

Na ostatniej sesji Rady Powiatu dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Zbigniew Kot, w odpowiedzi na interpelacje radnych dotyczące oznakowania dróg i niechlujnie wykonanych prac przy poboczu, wyjaśnił: – Prace przy poboczu, które ostatnio wykonywaliśmy, zostały przerwane z powodu wichury, która przechodząc przez powiat wyrządziła ogromne straty i przewróciła sporo drzew. Musieliśmy odesłać wszystkie ekipy, by w pierwszej kolejności zajęły się usuwaniem drzew po wichurze. Jeśli chodzi o wyblakłe znaki i źle oznaczone drogi, obecnie stosuje się tzw. znaki nowej generacji. My również sukcesywnie wymieniamy stare na nowe. Niestety, nie mamy możliwości wykonania tej inwestycji natychmiast, ponieważ jej koszt to 300 tys. zł. – powiedział dyrektor.

Jak widać, w Drawsku Pomorskim miarka się przebrała i radni wraz z burmistrzem dość mają wysłuchiwanie takich wymówek. Jeśli działania podjęte przez burmistrza Ptaka sprawią, że zarządcy dróg zaczną przykładać się do swoich obowiązków, może wkrótce pozostałe gminy naszego powiatu pójdą w ślad za Drawskiem, by w ten sposób (pismami i skierowaniem sprawy do prokuratury) egzekwować swoje prawa, czyli bezpieczne i dobrze oznaczone drogi?

M. Braniecka

Reportaż Magdaleny Muchy o powodziach z gminy Wilków

Nie zapomnijcie o nas

Transport załadowany darami dla powodzi wyruszył z Łobza o 2.30 w ubiegły poniedziałek. Po drodze gdzieś mijaliśmy miejsca, w których widoczne były ślady po rozlewiskach. W Puławach zobaczyliśmy pierwsze plantacje stojące w wodzie, a za nimi wały obłożone workami. Jak się później okazało, podtopienia były wynikiem przesiąków. Ziemia jest już tak namoczona wodą, że nie jest w stanie wchłoniąć więcej, a ludzie wypatrują trzeciej fali. Tej boją się najbardziej, bo wiedzą, że obecnie nie mają żadnej nadziei na obronę przed kolejnym zalaniem.

Pierwsze oznaki skutków powodzi widzieliśmy w gminie Wilków. Ogromne wrażenie zrobiły na mnie stojące w wodzie konstrukcje, na których wcześniej były plantacje chmielu oraz uschnięte sady. Taki widok towarzyszył mi później kilometrami. Tysiące hektarów plantacji i sadów przestało istnieć.

Gmina Wilków została zalana niemal w całości przez wodę z Wisły, po przerwaniu wału w Zastowie Polanowskim. Z kolei na dopływie Wisły - rzecze Chodelce, w miejscowości Dobre, woda przelała się przez wał, zalewając kolejne cztery wsie na północy gminy Wilków. Doszło do sytuacji, w której ludzie mieszkający przy samej Chodelce, zostali zalani wodą z Wisły, oddalonej o kilka kilometrów. Woda z Wisły zatrzymała się na wale powodziowym Chodelki.

Przy utrzymaniu wałów przeciwpowodziowych pracowało kilka tysięcy ludzi - straż, policjanci, straż graniczna, żołnierze, więźniowie i mieszkańcy okolicznych miejscowości.

W gminie tej kilometrami przedstawiał się podobny widok - całkowicie zeschnięte drzewa owocowe. Wyższe drzewa przy koronach zachowały naturalne barwy, jednak poniżej uschnięte liście utworzyły równy, popielaty pas. Granica ta wskazuje dokąd sięgała woda. Mieszkańcy przeżyli dwie powodzie, pierwsza fala przyszła 21 maja po południu i nim woda dobrze zeszała, przyszła druga - 6 czerwca w nocy.

Przyjazd

W gminie Wilków kierujemy się do wsi Szczekarków. Tam mają czekać na nas panstwo Bożena i Józef Śpiewakowie, z którymi przez cały czas powodzi redakcja utrzymywała kontakt. Gdy dojeżdżamy, czeka na nas grupka ludzi. Do rozładunku jest pełny TIR. Spodziewałam się więcej osób. Jak się jednak okazuje, część mieszkańców zajętych jest wywożeniem zalanych rzeczy na wysypisko śmieci, a części zwyczajnie nie ma we wsi. Nie każdy jeszcze powrócił do swoich domów.

Tuż po przyjeździe uderzają dwie rzeczy; niezwykle spustoszenie, jakie pozostawiła po sobie powódź oraz brak dzieci i zwierząt. Przez chwilę tylko na miejscu rozładunku pojawia się chłopiec, a przecież w samym Szczekarkowie mieszka 200 rodzin. Okazuje się, że dzieci z wioski były u



rodzin - „na suchym łądzie”, m.in. w: w Kazimierzu, Puławach, Poniatowej, w Opolu Lubelskim, Lublinie, u znajomych. Zwierzęta od razu zabrało wojsko. Spodziewałam się zastać sołtysa. Okazuje się, że jest zajęty własną działalnością i w żaden sposób nie uczestniczył w zmaganiach mieszkańców z problemami, z jakimi przyszło im się borykać zarówno w czasie powodzi, jak i po niej. Ludzie jednak nie czekają na sołtysa. Wybrali spośród siebie kilka osób i stworzyli komitet powodziowy. Ten komitet odbiera i rozdziela dary pomiędzy mieszkańców.

Żyje ktoś? Odpowiadała mi cisza

Tuż po rozładunku darów podszedł do mnie pan Mariusz, który pragnął podzielić się swoimi traumatycznymi przeżyciami.

- Mieszkam poza Szczekarkowem, na Kolonii, dalej od Wisły, ale u mnie było więcej wody, niż tutaj. Mam mamę po wylewie, oboje rodziców na utrzymaniu i nie wiem teraz, co mam robić. Zniszczone zostało wszystko, na co pracowały całe pokolenia. Teraz nie mamy nic. Wybory sobie zrobili... Nie byłem na wyborach, bo wszystko mi się potopiło, dokumenty też. Gdy to się zaczynało, byłem w Wilkowie. Woda minęła drogę i poszła na cmentarz. Pojechałem do domu. Akurat niosłem mamie herbatę na górę, gdy woda wlała się do domu. Zabrałem wtedy rodziców na tratwę i ich wywoziłem.

Co ta woda wyprawiała za drugim razem, to się w głowie nie mieści. Raz była wyżej, raz niżej i tak cały czas. Akcja zaczęła się za piętnaście trzecia. Za piętnaście czwarta minęła ostatni szczebelek na strychu. Wtedy zaczął się szok. Przez trzy dni nikogo u mnie

nie było. Zapomniani przez świat i ludzi, bez wody, bez jedzenia. Pływałem na tratwie i szukałem ludzi, krzychałem: „Jest tu ktoś? Żyje ktoś?” Odpowiadała mi cisza. Nikogo. Po trzech dniach przyjaciół, z którym razem pracujemy płynął i wołał: „Marian to ty?” A ja płynąc na tej tratwie - odpowiedziałem mu, że tak. Przywiózł mi wodę i chleb. Wie pani na czym płynął? Miał taki styropian i blachę. To co przeżyliśmy... Ci, którzy tego nie widzieli, nie przeżyli... Nie jesteśmy w stanie tego wytłumaczyć. To była tragedia. A co teraz zrobimy ze starszymi ludźmi i z dziećmi? Co im damy? Nic. Tato dał mi pole, posadziłem tam czterysta wiśni. Chciałem, by moje aniołki, zawsze gdy chcą narwały sobie malin, wiśni... Myślałem coś tam człowiek będzie miał w tym swoim życiu, pojedzie do pracy i coś z tego będzie. Zalało wszystko i co teraz mam im dać? Co mam im powiedzieć w ogóle? Czy dostaliśmy pomoc? Tato dostał 3 tysiące zł. Nie ma nawet w czym napalić. Po pierwszej powodzi pożyczylem od kolegi kuchenkę gazową. Przyszła druga powódź, weszła woda i utopiła kuchenkę. I co ja mam oddać?

Ci ludzie, którzy jeszcze mają się gdzie przespać, to są moim zdaniem szczęśliwi, a tutaj zniszczyło mi wszystko. Na strychu trochę siana zostało, to tam spałem. Teraz kolega przywiózł mi materac wojskowy. Jedzenie mi chłopaki dostarczali. Teraz jesteśmy z wodą czwartą tydzień. Pierwsza opadła szybko. A druga...

Wójt jest wspaniałym człowiekiem, chce pomagać ludziom. Jest naprawdę w porządku, szacunek do końca życia, ale... Ale co on może?

Teraz po tym wszystkim jest wielu ludzi, których się poznaje, którzy podają

rękę i mówią: „Co było to było. Żyjemy i musimy żyć jakoś dalej”. - kończy.

Obraz jak po wojnie

Jeszcze tego samego dnia Józef Śpiewak, przewodniczący komitetu powodziowego, obwiał mnie po okolicy, pokazując skalę zniszczeń. Mówi, że worki z piaskiem dowożone były łódką. W ogóle łódzie były jedynym środkiem komunikacji pomiędzy miejscowościami. Służyły zarówno do transportu worków z piaskiem na obronę wału, żywności, wody jak i ludzi. Wówczas to mieszkańcy gminy nazwali swoje tereny Wenecją. Jak wyjaśnili, aby nie oszaleć, nie załamać się, zaczęli żartować z sytuacji, jaka ich spotkała. Po drodze spotkaliśmy jednego z mieszkańców, który po krótkiej rozmowie opowiedział nam dowcip, wymyślony przez niego: „Spotykają się dwie sąsiadki, jedna mówi do drugiej - i jak ci się powodzi? A ta odpowiada - a jakoś mi się nie przelewa.” Człowiek ten stracił cały swój dobytek. Dom został całkowicie zalany, a wszystko co znajdowało się w nim zniszczone. Po krótkiej rozmowie idzie pomagać wywozić zalany sprzęt ze wsi.

Pojechaliśmy na wał wiślany. Na miejscu pan Józef wskazał mi zmodernizowaną część wału. Jak wyjaśnił - plany modernizacyjne tego odcinka były już gotowe w 1997 roku. Od tamtego czasu wyremontowano i podwyższono 10 km wału. Na wiosnę tego roku rozpoczęto prace na kolejnym odcinku - około 1,5 kilometrowym. Zdarto darń, przygotowano maty zabezpieczające przed osuwaniem ziemi i właściwie niewiele więcej zrobiono. Gdy nadchodziła fala powodziowa, właśnie na tym naruszonym odcinku wału skupiła się

cała obrona. To tutaj dwa dni i dwie noce mężczyźni, kobiety z pobliskich wiosek, strażacy i więźniowie wspólnie pracowali bez przerwy, nie zważając na wycieńczenie organizmu.

- Ten odcinek wału był rozebrany po to, aby wykonać go na takiej wysokości, jak już wyremontowana część. Woda na tym wale była już na koronie, dlatego został podwyższony o co najmniej metr. Pomagali nam przedsiębiorcy, swoimi sprzętami, wozili koparkami i ładowarkami ziemię na koronę. Później okładaliśmy ją folią i workami. W jednym miejscu nastąpiło przesunięcie wału, ale jakoś utrzymaliśmy, choć jest to około 300-metrowy odcinek wału, który pod naporem wody przesuwał się w granicach trzech metrów w stronę drogi. Ta część wału, której broniliśmy, wytrzymała. Nikt nie spodziewał się, że rozplynie się dalsza część wału, ta która wytrzymała powódź w 1997 i 2001 roku – wspomina pan Józef.

Do Wisły przylega Zastów Polanowski, Zastów Karczyński, budynki praktycznie są przy wale. Szczekarków z kolei położony jest od Wisły w linii prostej w odległości niecałych dwóch kilometrów. W niektórych przypadkach ludzie mieszkający przy wale mieli mniej wody, niż osoby mieszkające w Szczekarkowie, tutaj poziom wody wahał się od 1,5 do 5 metrów wysokości, w Szczekarkowie – w niektórych miejscach poziom wody wynosił około 3 metry. Wynika to z ukształtowania terenu.

Już po pierwszej powodzi, aby można było przywieźć piasek na wał, utwardzono drogę do wału płytami. Grunt był tak grząski, że płyty zatapiały się, więc na nie układano drugą warstwę płyt.

W niektórych miejscach wału były duże przesiąki, jednak sam wał wytrzymał.

Jak mnie poinformowali mieszkańcy, Wisła jest rzeką, która w ciągu roku potrafi trzy, cztery razy dojść do stopy, a nawet połowy wału, dlatego mieszkańcy tych pobliskich wiosek byli zdziwieni, że ruszono wał, bez odpowiednich zabezpieczeń. Niektórzy ostrzegali ekipę remontującą, ale jak wyznali – wyśmiano ich.

- Były ostrzeżenia przed powodzią, wójt gminy zaangażował wszystkie służby, prócz tego z każdego domu ktoś musiał być na wale i chronić nasz dobytek. Nie udało się. Nikt nie przypuszczał, że w takim punkcie wał może się rozplątać, albo ktoś mu pomógł po prostu, żeby nie zalało Kazimierza, albo jakichś dalszych miejscowości. Tu zalało rejon typowo sadowniczy i produkcji chmielu. Po zalaniu poziom wody w Wiśle niewiele opadł. Zagrożenie było od nas, od Powiśla do samego Płocka. To była bardzo długa fala, myślałem, że w granicach około 300 km, może 400 km – dodaje pan Józef.

Na odcinku, na którym była wyrwa, w tej chwili wykonano wał wysokości 2 metrów, jest to zupełna prowizorka, mająca zabezpieczyć mieszkańców przed trzecią falą. Ot zwykły wąski wał ziemny nasypany przez spychacz.

Na razie jest tam grząsko i ciężki sprzęt nie może wjechać. Robią to, co mogą, sprzętem, który jest. Wszystkie worki i piach, które były na wale roz-

plynęły się po sadach. Teraz w sadach i w domach znajduje się nie tylko muł z rzeki, ale i ziemia z wału.

- Niektórzy mówią, że to niemożliwe, aby przerwał wał na tak długim odcinku. Nigdy coś takiego nie zdarzyło się. Może być 50 metrów, 100 metrów, może nawet 150 metrów, ale pół-kilometrowy odcinek, to jest bardzo podejrzane. Jakie my mamy teraz zabezpieczenie? Żadne. To takie prostackie bronienie wałów workami. Ludzie powinni pracować, produkować, a nie siedzieć na wałach i ich bronić. Są instytucje powołane, by budować i chronić wały, na to płacimy podatki – mówi pan Józef.

60-letnie drzewa owocowe wyplukało wraz z korzeniami. Wszystkie sady w tym rejonie są do wykarczowania i nasadzenia na nowo. Wprawdzie są ubezpieczone, ale sadownicy obawiają się, że to nie pokryje cen za nowe drzewka. Mają podejrzenia, że ceny nowych drzewek będą znacznie wyższe, niż przed powodzią. Dodatkowo wszystkie sady trzeba wykarczować, uprawić ziemię i dopiero robić nasadzenia. Nim zaczną owocować, minie kilka lat. W podobnej sytuacji są plantatorzy chmielu, którzy stracili nie tylko uprawy, ale i konstrukcje. Założenie hektarowej plantacji kosztuje w granicach 60 tys. zł. Tutaj przeciętne gospodarstwo chmielowe wynosi 4 hektary. Do tego dochodzi infrastruktura i maszyny, które również uległy zalaniu. Składane są wnioski plantatorów i gospodarzy na kredyty niskoprocentowe. W jakim stopniu ludzie skorzystają z tego – jeszcze nie wiadomo. Niektórzy boją się kredytów, bo te należy spłacić, a jeśli nie będzie produkcji, to i nie będzie z czego. Mieszkańcy gminy Wilków podkreślają też, że jeśli wały nie będą zrobione, nie będą zabezpieczeni, to nie widzą sensu odbudowywać infrastruktury ich działalności. Myślą o powołaniu stowarzyszenia osób poszkodowanych, aby wystąpić do Rządu o odszkodowanie, albowiem jak argumentują – wały nie wytrzymały nie z ich winy. Nad wałami pieczę mają specjalnie powołane do tego instytucje, a zaniebań było wiele. Już podczas powodzi w 1997 i 2001 roku, gdy zalało kilka miejscowości, był sygnał ostrzegawczy, że koniecznie trzeba poczynić modernizację. Dopiero wiosną tego roku rozgrzebano najbardziej nawałnicowy odcinek wałów na Wiśle. Mieszkańcy uważają, że na nowym wale są błędy konstrukcyjne, zanizono zjazd i ten zjazd musieli podwyższyć po to, aby nie przepłynęła tamtędy woda.

Potrzebna nam nadzieja

- Pierwsza pomoc, jaka do nas dotarła, to od zaprzyjaźnionych osób z Lublina. Przywieźli nam jedzenie, picie, za własne pieniądze kupili paliwo do motorówek, silniki. Ta łódź, która jest u mnie, używana była do dowożenia ludzi żywności. Później zaczęli jeździć strażacy i dowozić nam żywność i picie.

Wszystko robimy, aby zorganizować wszystko na spokojnie i zniwelować w ludziach tę frustrację, która w ludziach jest. Włąć w ludzi nadzieję, by odzyskali wiarę, że można jeszcze tutaj nadal żyć. Poczynili tu potężne inwestycje, włożyli w to ogromne pieniądze,

zdrowie i potracili wielopokoleniowe dorobki.

To są naprawdę poważne sprawy. Ludzie starsi i średnie pokolenie zadaje sobie pytanie – co dalej? Czy uruchamiamy wszystko od początku, czy idziemy na zasiłki, zostawiamy to w takim stanie jak jest, zdajemy się na skarb państwa, czyli podatników, żeby nas utrzymywali i poszerzamy szereg bezrobotnych – opisuje pan Józef.

Mieszkaniec Szczekarkowa nie rozumie, dlaczego Holendrzy potrafią budować potężne i bezpieczne wały zabezpieczające przed zalaniem ze strony morza, potrafią morzu wydzieierać ziemię, a w Polsce nie można wybudować wału, który zabezpieczy przed rzeką.

- Właśnie sobie odetchnęliśmy, dokonaliśmy, czego mieliśmy dokonać, wykonaliśmy potężny remont domu, myśleliśmy, że odetchniemy sobie, przyszedł czas na stabilizację i teraz wszystko straciliśmy, woda zabrała nam nadzieję – mówi pani Bożena Śpiwak.

Dorobek życia na wysypisku

W tej chwili na podwórkach znajduje się cały dorobek życia mieszkańców gminy Wilków. Muszą jak najszybciej wywieźć wszystkie zniszczone rzeczy na wysypisko. Z tego też powodu cały czas pomiędzy wioskami a wysypiskiem krążą ciągniki z przyczepami załadowanymi zniszczonymi meblami, ubraniami, pamiątkami...

Niektórzy przyjeżdżają do swoich domów rano, aby wieczorem powrócić na „suchy ląd” - jak mówią. Niektórzy decydują się na spanie na stryszkach, niezalanych częściach stodół. Przywożą ze sobą jedzenie i wodę, które wystarczają im na dwa, trzy dni i dopiero wracają do rodzin.

Na niektórych plantacjach i w sadach stoi jeszcze woda. Co jakiś czas widać worki z chmielem, które wypłynęły z magazynów. Z konarów drzew zwisają krzesła, skrzynie, ubrania, suche drzewa czyli to wszystko, co woda unosiła ze sobą.

- Gdyby woda zeszała w ciągu jednego dnia, bylibyśmy w stanie odzyskać w kilkudziesięciu procentach plantacje i zbiory, ale jeśli ona była raz i potem drugi raz i długo stała, korzenie zostały niedotlenione i obumarły – mówi pan Józef.

- Gdy pierwszy raz zalało, z ziemi szły cały czas bąbelki powietrza, przy drugiej powodzi, powietrze już z ziemi nie uchodziło, tylko sporadycznie od czasu do czasu, maleńkie bańki. Ziemia była całkowicie pozbawiona powietrza, całkowicie nasiąknięta wodą – dodaje pani Bożena.

Po rozerwaniu wału, woda zalała Wilków, a w nim zakłady pracy, stację paliw, urząd Gminy, który obecnie został przeniesiony do szkoły w Rogowie, kościół, cmentarz, z którego wypłukała trumnę, sklepy, w tym jeden nowo wybudowany. W zalanych obiektach nie będzie wolno otwierać sklepów z artykułami spożywczymi. W tej chwili mieszkańcy robią zakupy w niezalanych gminach, albo korzystają z handlu obwoźnego.

Takiej powodzi tutaj najstarsi ludzie nie pamiętają i nie mogą pamiętać. Jak wskazuje napis na kościelnym mu-

rze, ostatnia tak wielka woda była tu w 1834 roku. Wówczas stan wody był wyższy od tego z czerwca 2010 roku zaledwie o 4 cm.

Po pierwszej powodzi mieszkańcy pływali po żywność w granicach 4 – 5 km, w zależności od miejsca. Gdy jest wysoki poziom wody w Wiśle, woda cofa się do rzeczki Chodelki w granicach około 6 km w głąb łądu. Na tej cofce właśnie przerwał wał podczas drugiej powodzi. Tam też wcześniej ekolodzy wprowadzili bobra, które w wałach zrobiło tunele.



Woda zabrała nam wszystko

W Szczekarkowie spotykam panie Barbarę Kuś i jej mamę Wiesławę Stefanek, które zapraszają mnie do domu. Mieszkanek Szczekarkowa codziennie rano przyjeżdżają, sprzątają i wyjeżdżają wieczorem, do rodziny, która od miesiąca daje im schronienie. Jak powiedziały, raz próbowały nocować, ale w domu nie ma skrawka suchego kąta, podłogi są zerwane, zalega muł. W gminie nie ma wody, prądu, kanalizacji.

- Nie mamy nic. Czyścimy to, co było pod podłogą. Dom był świeżo po remoncie, kupiliśmy nowe meble. Wszystko zostało zalane. Przyjeżdżamy rano, sprzątamy i wyjeżdżamy nocować do rodziny. Woda zabrała nam wszystko, zalała nam mieszkanie na wysokość 1,5 metra, gdy poziom mieszkania jest 1,5 metra nad ziemią. W tym miejscu były więc 3 metry wody.

Gdy przysłała pierwsza fala, to meble podnieśliśmy na krzesła, ale woda przewróciła krzesła i wszystko się zatopiło. Meble były nowe, kilka tysięcy daliśmy za nie i wszystko poszło... Nie było żadnej możliwości, żeby cokolwiek uratować, woda momentalnie przybrała. Od razu zalała piec centralnego ogrzewania. Zobaczyliśmy, że sąsiedzi już uciekają, to i my też zostawiliśmy dom. Pojechaliśmy do rodziny, ale ileż można siedzieć? Po tej pierwszej powodzi był rój takich ogromnych czarnych glist, długie na łokieć. Ani to uciekać do mieszkania, bo śmierdzi, takie długie, ale skąd to? Gdy woda znikła, to one leżały jeszcze.

Za drugim razem, gdy rano wstaliśmy, wokół było morze, woda wszędzie stała. Boże... Coś okropnego. Każdy jeden dom zalany. Gdy mówili, że ta powódź ma być, że za trzy dni może woda przyjdzie, a tu dwie godziny może i jeden szum. Woda wlewała się z trzech stron. To był moment i wszystko zalało.

Wcześniej policja jeździła, patrzyła, obserwowali. Pewnie wiedzieli, że jest coś złe, ale każdy myślał, że zagrożenie jest w innym miejscu. Gdyby pękło w tym miejscu efekt byłby taki sam, ale wał ruszany był na wiosnę i wtedy powiedzielibyśmy – no trudno, ale tu każdy mówi, że pękł w dobrym miejscu,



gdzie nikogo nie było. Na ruszonym odcinku było pełno ludzi, straży, wojska, każdy tam stał, bo przeciekało, mówili, że nie wytrzyma, a on w dobrym miejscu pękł. Helikopter podleciał i... By bronić Kazimierza, tam są aktorzy i to wszystko. Teraz nie mają turystów, w telewizji mówili, że epidemia panuje. To samo było w Janowcu, bo zagrożenie dla Puław i dwa razy poszła tam woda. W 1997 roku gdy powódź była, to u nas nie było wody.

Z rana wstałam, weszłam na schody, a tu wszędzie woda, z drugiej strony to samo. Płotów nie widać. Matko jedyna! Wtedy już jedna myśl – popłyniemy... Tylko ten szum, a woda coraz bardziej się podnosiła. Mówimy, nic, pójdziemy na strych. Wszyscy płakali, gdy zaczęli wychodzić. Okropne to było. Ja tu pływałam, brat tu trochę był. Nawet byłam na cmentarzu, pani psycholog płynęła, z Radia Lublin i pan z Gazety Wyborczej i ja płynęłam z nimi, aby pokierować, bo strażacy byli gdzieś z daleka i nie znali terenu. Powiedziałam – panowie nie płyncie tutaj, bo tam trumny wypłynęły. Pani psycholog powiedziała, aby nie płynąć tam. Przecież tam nasi przodkowie są. To wszystko musi teraz schnąć. Druga woda narobiła gorszego bałaganu.

Tu wszędzie przed domem była trawa, zieloniutko, czyściutko, wykoszone, kwiaty... Nawet nikt nie przyjedzie tego zbierać, tylko trzeba przyczepę i samemu wywieźć do Rogowa na wysypisko.

Jest bród, smród i ubóstwo. Po podwórku chodzi kilka kurek, tylko tyle nam zostało. Gdy zaczęła woda przybierać, wrzuciliśmy kury na stryszek nad oborą, było 30 kur i 30 małych kurczaków, zostało kilka kurek, reszta utopiła się.

Nic tu nie działa. Jak tu mieszkać? Jak tu żyć? Ani tu zjeść, ani spać. Nie można tu mieszkać. Dostaliśmy 6 tys. zł i nie wiadomo na co to przeznaczyć? Na jedzenie? Taka suma, na te czasy? Nie wiem...

Na wyborach nie byliśmy, teraz pójdziemy – czwartego. Byliśmy zajęci czymś innym. Gdyby tylko te podłogi zrobić, to ja już sama wymalowałabym to mieszkanie, mogę spać na materacu. Robiło się, remontowało, aby było to jakoś po ludzku, a teraz...

Jak dary się skończą, to nie będzie co jeść, bo nie ma pracy, nie ma nic. Tak to się coś sprzedawało czy malinę, jabłko, wiśnię, a teraz nie ma nic. Nie wiem jak to będzie. Dopóki dary są, to jeszcze tak jemy i żyjemy.

Gdyby to tylko gmina Wilków była zalana, ale to jeszcze w Polsce dalej. Dziura w budżecie, teraz te wybory i skąd na to nabrać? Może teraz i dostanie się kredyt, ale za co go oddać? Bardzo proszę podziękować za dary, bo piękne rzeczy przywieźliście, naprawdę piękne – mówi Barbara Kuś.

Szkoła w Zagłobie

W gminie jedynie szkoła w Rogowie nie została zalana, pozostałe znalazły się pod wodą. Wieś Zagłoba – jakże wiele tu takich historycznych nazw – leży kilka kilometrów od Szczekarkowa. Tu znajduje się szkoła podstawowa i przedszkole. Dyrektor Bogusław Bernacki przybył do szkoły specjalnie na moją prośbę. Jak się okazało, podczas powodzi było w budynku pół metra wody.

- Co mogliśmy to zabezpieczyć, nic z dokumentacji nie ucierpiało, bo zostało przeniesione na piętro. Ale wszystkie meble, panele, sala gimnastyczna wyglądają tragicznie, podniósł się parkiet. Salę informatyczną mamy na piętrze, pozostałe komputery wynieśliśmy. Telewizor w przedszkolu zawieszony jest na wysokości 1,5 metra i ocalał. Widać też pęknięcia na ścianie, ale wystarczy je załatać.

W Małym Przedszkolu zabawki nadają się do wymiany, na parterze trzeba wymienić wszystkie wykładziny. Utopiła nam się zamrażarka, bo stała w piwnicy. Nie daliśmy rady jej wynieść. Zalaniu uległy też piece cen-

tralnego ogrzewania. Jeden kosztuje chyba 5.900 euro. Tu trzeba będzie szukać środków i wymieniać. Mamy składać wnioski do ministerstwa z rezerwy budżetowej i wierzymy, że rząd pomoże. Wnioski składamy też do ubezpieczyciela.

Dzieci mają wiele propozycji wyjazdów. Jako pierwsi wystąpili do nas Niemcy i tam pojedzie pierwsza tura. Dziękuję za propozycję złożoną przez Starostwo w Łobzie i przez gminy w powiecie łobeskim. Tam chciałbym wysłać dzieci, a może młodzież, bo przecież oni też ucierpieli, ale w sierpniu – mówi dyrektor szkoły Bogusław Bernacki, w nawiązaniu do złożonej wcześniej przez starostwo w Łobzie propozycji przyjazdu dzieci na ziemię łobeską.

Tylko żyrandol został

Państwo Jezierscy mieszkają tuż przy wałach nad rzeczką Żelowianka w Zastowie Karczmiskim. Dom zalało im do wysokości połowy piętra, ale to nie Żelowianka wylała, a Wisła odległa od domu państwa Jezierskich o około 1,5 km w linii prostej.

- Tutaj jest przepompownia i jak jest za dużo wody, to przepompownia przepompowuje wodę z Żelowianki do Wisły, ale jak wały popuszczają, no to... Podczas drugiej powodzi woda była o 30 cm wyższa. Sięgała po parapet na pierwszym piętrze. Teraz to już jest posprzątane, choć na podłodze jeszcze sporo mułu, ale piec centralnego nam poszedł. Nie ma co teraz płakać. Śpiemy na piętrze, na razie, bo co zrobić? Mamy takie tymczasowe posłanie. Trzeba sobie jakoś radzić. Tylko żyrandol został. Kuchenkę wynieśliśmy na wał, jak szła woda. I na wale gotowaliśmy. Lodówka do połowy była w wodzie. Mieliśmy łódkę i łódką pływalnymi od wału przez balkon na piętro. Nie wiadomo kiedy będziemy mieli światło, bo transformatory są pozalwane. W domu nie ma piwnicy, mamy na zewnątrz taką piwniczkę – doszczętnie zalana. Najgorsze są komary i czarne robale.

Wszystkie uprawy są zalane, nic nie ma. Z darami to jest tak, że trzeba jeździć i pilnować, jak się pojedzie, to się coś weźmie. Jeszcze trochę zostało nam zapasów, ale ciągle żyć na konserwach, to jest już męczące.

Jak raz byłem w punkcie, to chcieli dowód, a ja nie mam dowodu i nic nie dostałem. Dowód mi zalało. Jak ktoś w punkcie zna ludzi, to dostanie, a tak to nie. Ale nie wiem czy tak jest we wszystkich punktach. Nie byłem też głosować, bo nie miałem dowodu. Na drugie wybory pójdziemy, ale na pierwszych nie byliśmy, bo nie myślało się o wyborach. Tu były takie warunki, że... Trzeba było najpierw domem się zająć – powiedział pan Jezierski.

W tym miejscu mieszkańcy musieli przeżywać chwile grozy. Jedyne miejscem wystającym spod wody był właśnie wał powodziowy, a woda zarówno z jednej, jak i z drugiej strony sięgała niemal jego szczytu.

Przepompownia

- Jest to przepompownia na rzecze Żelowiance. Żelowianka płynie śluzą do Chodelki i dalej do Wisły. Wisła, gdy się podnosi, robi cofkę w Chodelkę, Chodelka zamyka klapę śluzy i nie puszcza dalej wody. Z drugiej strony wału są dopływy, a skoro kłapy są zamknięte, woda nie może samoczynnie przepłynąć na drugą stronę wału. Wówczas przepompownia pompuje wodę do Chodelki w innym miejscu. Całe urządzenie zostało dwukrotnie zalane, przepompownia nie działa. Szafy wewnątrz zalało całkowicie – powiedział Andrzej Lipczuk z Rejonowego Związku Spółek Wodnych w Opolu Lubelskim, który przyjechał na miejsce, by wraz z ekspertami oszacować straty.

Gdy wróci pradziadek, to i dom odbudujemy

Kwiryna Głodkowska jest właścicielką starej elektrowni wodnej. To tam, gdy broniono wałów, zorganizowano sztab. Pani Kwiryna gotowała dla osób pracujących na wałach, otaczała opieką tych, którzy pracowali całymi dniami i nocami. Jak opowiada, wszyscy spodziewali się zalania od strony Chodelki, nad którą ulokowany jest stary młyn, przerobiony dziś na małą elektrownię wodną. Rzeka obstawiana była workami z piaskiem. Jakie było wielkie zaskoczenie dla wszystkich, gdy woda wylała się nie od strony rzeczki, ale drogą z Wilkowa.

- Woda z Wisły cofnęła się do Chodelki, wały z worków były coraz wyższe. Od wtorku panowie zaczęli umacniać wały, a w piątek wylała, ale nie Chodelka, tylko zaskoczyła nas wszystkich Wisła, która wylała z drugiej strony. My jesteśmy 5 km od Wisły. Woda przeszła przez Wilków i przyszła do nas drogą, po czym rozlała się po polach. Została zatrzymana w połowie mostu za pomocą worków. Musiała być utrzymana chociaż jedna droga ewakuacyjna – opowiada pani Kwiryna.

Dom pani Kwiryny znajduje się po jednej stronie Chodelki, elektrownia zaś po drugiej. Dom został zalany do wysokości 1,8 metra, młyn podtopiony. Obecnie Głodkowscy mieszkają w elektrowni.

- Druga fala potwornie zalała, było o pół metra wody wyżej, niż podczas pierwszej fali. 6 pokoi poszło z wodą i wszystko co się w nich było. Jest piasto. Mamy tylko ściany, trzeba będzie

skuwać tynk i dać nowy, podłogi też trzeba zrywać, czyścić to, co pod nimi i kłaść nowe. Pracy jest mnóstwo, podwórze zawalone, mamy to szczęście jednak, że dzisiaj panowie z zakładu karnego przyjechali nam pomagać. My we dwoje nie dalibyśmy sobie rady.

Nasza rezydencja, to jest młyn. Chciałabym choć tylko kuchnię zrobić. Ale do zimy nie ma raczej szansy, aby to wszystko osuszyć, wyremontować i tam się wprowadzić. Nie ma mowy. Boimy się, że przyjdzie mróz i rozsądzi mury. To jest tragedia. Ta druga powódź, to przerwała jeden wał, potem drugi i wylała się dalej, pomimo wielkiej, ofiarnej pracy i strażaków i panów z zakładu karnego, którzy pracowali w pocie czoła i wojska. Nie udało się. Wały nasiąknięte były jak gąbka, do dziury po bobrach. Bobry dały ujście Chodelce. Jest mnóstwo dziur. Pomału wzięliśmy się za sprzątnięcie, ludzie nam pomagają. Myślę, że może pomału do zimy wysprzątnię, ale co dalej? Na pewno będzie to bardzo długa praca. Mój dom jest stary, zabytkowy z 1895 roku, ma 115 lat. Jest po raz pierwszy zalany. Po raz pierwszy od chwili budowy. Ciągłe rodzice i dziadkowie i teściowie mówili: Kwiryna, tu nie zaleje, bądź spokojna, no i zalało w 115 roku. Będę szukać pomocy, budynek wpisany jest w rejestr zabytków, może konserwator coś pomoże? Będę potrzebować materiałów budowlanych, cokolwiek. My sami we dwoje tego nie zrobimy, a finansowo tym bardziej, bo nie ma na to pieniędzy. Młyn przestał działać 5 lat temu. Tu rolnicy przestali mieć zboże, bo mąka w supermarketach tania, tanie ryże, makarony. Ludzie przestali mieć dużo zwierząt, bo się nie oplaca, nie mają krów, świń i nie robili przemiału. Musiałam wyrejestrować działalność. Został przerobiony na małą elektrownię wodną, tylko nie zdążyłam prądu wytwarzać, bo zalała nas powódź. Wprawdzie we wrześnie zaczęłam produkować, ale musiałam zaraz zamknąć, bo trzeba było rozpiętrzyć jaz, bo bobry narobiły dziur i zalewała pola, więc nie ma produkcji. Gdy już zostały zalane dziury i poszła produkcja, to Wisła zalała. Został zalany generator, turbiny, wszystkie te rzeczy elektryczne, także nie wiem co zrobić... Od początku, czy jak? Przyjeżdża pan z PZU i zobaczy co i jak. Straty są ogromne. Mam taką cichą nadzieję, nie chcę się załamywać, bo wydatki są ogromne, a pieniędzy nie ma, ale myślę, że pomału, może z pomocą ludzi, może z pomocą Państwa, do czegoś dojdziemy. Bardzo chciałabym, aby ten dom został i ten młyn. Jestem bardzo przywiązana, woda zabrała wszystkie pamiątki, w tym przedwojenne zdjęcia. Mieliliśmy takie albumy zdjęć robionych nawet przed I wojną światową, bo jeszcze pradziadek był na tych zdjęciach. Wszystko zalało, dokumenty pisane jeszcze za czasów zaboru rosyjskiego potwierdzające własność pradziadka. Historia rodu popłynęła z wodą. Przykre to jest bardzo. Osobiste dokumenty zdążyliśmy uratować.

W piątek strażak przybiegł do nas i zawołał: „Uciekajcie, bo z Wisły idzie woda!”, to złapaliśmy dwie paczki dokumentów i wynieśliśmy. Tak to nie mamy nic – zalało bibliotekę, meble,

mieliliśmy szafy gdańskie, stół dębowy na 12 osób, 12 skórzanych krzesel, sofę skórzaną, bielizniarkę, to wszystko pierwsza woda zalała. Wyciągnęliśmy to przed drugą. Porozbierane stoją w młynie, ale kiedy ja będę miała pieniądze, aby je do renowacji oddać?

Szlamu było około 20 cm, ale nie wiem, czy szlamu nie ma pod deskami. Co potrafi zrobić woda...

Marzę tylko o tym, że gdy przyjdą z nadzoru budowlanego, nie będą kazali rozebrać tego domu. O to tylko proszę Boga. Jeśli jakaś firma nie pomoże, to my nie odbudujemy tego.

Gdy po powodzi weszłam do domu i zobaczyłam, że utonął portret pradziadka, załamałam się. Była tu telewizja i ja strasznie nad tym rozpaczalam. Obejrzała to pani konserwator z Warszawy, przyjechała tu i zabrała portret. I tak wierzę, że jeśli pradziadek do nas wróci, to i ten dom odbudujemy i poradzimy sobie.

Teraz wypompowujemy wodę z piwnic, ale ona wciąż nachodzi, bo ziemia jest nasączona wodą, jak gąbka.

Strażacy

W gminie Wilków jest sześć jednostek OSP. Strażacy cały czas pracują. Obecnie najczęściej zajęcia mają przy wypompowywaniu wody z piwnic. W Kolonii Szczekarków spotkałam Krzysztofa Lisowskiego z Polanówka, który jest strażakiem OSP w Wólce Polanowskiej.

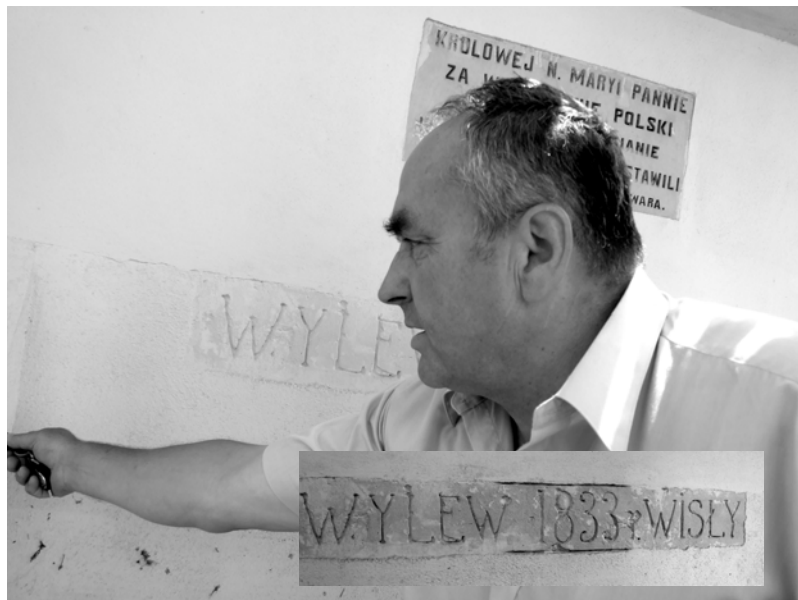
- Tu jest walka „szczurów”, kto pierwszy ten lepszy, a kto nie ma siły, ten leży. Brakuje węży strażackich. Wprawdzie stoi nowa Honda, ale nie ma do niej węża. Węże mamy w samochodzie i tych nie mogą wziąć, bo jeśli gdzieś się będzie palić, to skąd ja wezmę węża? One muszą być w samochodzie. A te co mamy do wypompowywania, to nam się dra. Samochody mamy jeszcze w porządku, ale brakuje nam sprzętu: agregatów, w nocy wyjeżdża się, zostawia się lampy, żeby było widać co się robi, a nie po ciemku. Strażacy na obrzeżach kraju mają sprzęt, a my to dziadostwo. Nie powiem, że wójt nie daje, bo daje tak, aby nie wstydzili się za nas, jest sześć jednostek w gminie, ale brakuje nam lamp halogenów, agregatu, węży – mówi.

Na jego twarzy maluje się zmęczenie, trudno się dziwić, skoro od miesiąca cały czas czynnie uczestniczy we wszystkich działaniach – wcześniej mających zapobiec kataklizmowi, a teraz przy usuwaniu skutków powodzi.

Zwierzęta bez paszy

W gminie Wilków mieszkają poważnie sadownicy i plantatorzy chmielu. Typowe wsie rolnicze znajdują się w niedalekiej gminie Annapol. Tam Wisła zalała gospodarstwa w takich miejscowościach jak Świeciechów i Błiskowice Popów. Pod wodą znalazło się około tysiąc hektarów. O warunkach, jakie panują w tej rolniczej gminie opowiada Grzegorz Wojewoda ze Świeciechowa.

- U nas pozalewała wszystkie pola, dwa razy. W maju Wisła wylała od strony Popowa, w czerwcu również od Popowa i dodatkowo od strony Kopca. Obecnie zwierzęta wróciły już do gospodarzy, ale nie mają co jeść, bo trawy nie ma. Wszystkie plony poszły, nie ma nic. Rolnicy przeważnie uprawiają zboża: pszenicę, jęczmień, żyto, a tak-



że ziemniaki. Do tej pory dostaliśmy po dwa worki zboża i nie wiadomo co z tym zrobić. Posiać i tak nie ma gdzie, bo jeszcze wszystko zalane i w szlamie. W tym roku na pola już nie wejdziemy, nie ma takiej opcji. Nie wiem, czy gdy za rok coś zasadzimy, to wyrosnie w takiej ziemi – powiedział.

Nim wyjechałam z gminy Wilków weszłam na wzniesienie znajdujące się w Podgórzu. Stamtąd rozciągała się panorama gminy. Wszędzie rozciągał się ten sam widok – aż po horyzont zalane pola, domy, wyschnięte sady, zniszczone plantacje i tylko gdzieś-

gdzie wystawały zielone kępy. Żłudne to jednak wrażenie, albowiem jeszcze zielone są jedynie szczyty koron drzew. Jeszcze, bo z czasem i one zapewne uschną.

Ludzie, z którymi rozmawiałam, starają się trzymać nadziei, że uda im się podnieść z tego kataklizmu. Nie ukrywają też, że mają cichą nadzieję, że w tej walce o byt, nie pozostaną osamotnieni. Gdy wyjeżdżałam, pani Kwiryna Głodkowska spytała z nadzieją w oczach – „Nie zapomni pani o nas?” - Nie zapomnę – obiecałam.

Magdalena Mucha

Ogłoszenie można nadać emailem: wppp1@wp.pl

(wpłata na konto)
PKO BP Oddział 1 w Łobzie
72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

INNE

Powiat łobeski

Tłumacz przysięgły języka niemieckiego: Łobez, ul. Warcisława 2 (Os. Książąt Pomorskich). Tel. 091 397 59 24, 505 972 167.

Bezpłatnie oddam Szlakę i gróz. Tel. 604 997 741

Sprzedam wytwórnię dachówek cementowych: maszyny, urządzenia, technologia, atest, rynki zbytu i zaopatrzenia. Możliwość wprowadzenia w produkcję. Cena do negocjacji. Tel. 604 105 423, 602 580 653.

Wózek trzyczęściowy firmy TAKO - 450 zł sprzedam. Tel. 508 591 529.

Otwarto sklep prozdrowotny **TOTU GAMA w Łobzie, ul. Przedmiejska 11. Oferujemy artykuły prozdrowotne, usługi świecenia i konchowania uszu. Tel. 91 3974273**

Korepetycje matematyka. Tel. 504 389 130.

Kupię przyczepę 3,5 tonową. Może być do remontu. Tel. 516 921 453

Powiat gryficki

Sprzedam drewno kominkowe i opałowe plus transport. Tel. 603 285 430.

Region

Tłumacz przysięgły j. francuskiego. Kołobrzeg. Tel. 094 3521058, 694 667 941.

GARAŻE BLASZANE OCYNKOWANE – PRODUCENT. Tel. 059 8334312, 798 710 329, 698 230 205. F.T. Wróbel Przechlewo. www.blaszanygaraz.pl

PRACA

Powiat drawski

Marketing : Jesteś komunikatywny, potrafisz pracować samodzielnie ? Szukam konsultanta do utrzymaniu kontaktu z stałymi klientami jak do pozyskania nowych. Wymagania: min. średnie wykształcenie, obsługa komputera, prawo jazdy. Kontakt: Primex sp. z o.o., S. Voelker, tel. 694476882. Złocieniec www.primex.pl voelker@primex.pl

Region

Zatrudnię kierowcę kat. C + E, Unia Europejska 3/1, tylko z doświadczeniem. Kontakt tel. 607 790 680.

NIERUCHOMOŚCI

Powiat łobeski

Sprzedam lub wynajmę dom, Łobez ul. Przechodnia 5. Tel. 609 366 010.

Pomieszczenie użytkowe Tanio do wynajęcia w Radowie Małym. Tel. 604 997 741

Stara Dobrzyca gm. Resko sprzedam dwie działki hektarowe przy jeziorze. Tel. 660 969 785.

Sprzedam dom jednorodzinny w Dorowie, pow. działki 2700 mkw., część mieszkalna 85 mkw., dwa budynki gospodarcze 118 mkw. i 71 mkw. Cena 205 tys. zł. Tel. 663 036 912, 665 497 211.

Sprzedam w Łobzie działki pod budowę, atrakcyjne położenie przy ulicy Bema przy drodze na Płoty. Tel. 604 189 952

Resko, sprzedam parter domu piętrowego, 85 kmw., działka 838 mkw., 3 pokoje, cena 160.000 zł. Tel. 888 169 572.

Sprzedam nieruchomość zabudowaną w Gardzinie na działce 0,7h zabudowaną bud. mieszkalnym i gosp. praz słupami drewnianymi. Uzbrojenie woda i prąd. Cena 160 tys. zł do negocjacji tel. 606 634 249

Powiat drawski

Sprzedam, wydzierżawię lub wnieosę do spółki nieruchomość. Działka 7800 mkw., budynki 700 mkw, w tym mieszkanie 180 mkw. ogrodzone. Wszystkie media, własna trafo stacja, 500 m od drogi 148 Drawsko Pom. - Łobez. Cena 800 tys. zł, raty roczne. Tel. 604 105 423, 602 580 653.

Powiat świdwiński

Wydzierżawię garaż w Świdwinie przy ul. Podgórnej. Tel. 94 3652769

Region

Sprzedam 1/2 domu w centrum Nowogardu. Dom przy ul. Luboszan 2 w centrum Nowogardu, 50 m do jeziora, stare budownictwo. Budynek 2 rodzinny, ogrodzony, 2 pomieszczenia gospodarcze + ogródek. Parter o powierzchni 37 mkw. - 2 pokoje, kuchnia, łazienka + poddasze do adaptacji o powierzchni ok. 30 mkw. Cena 120.000 zł do negocjacji. Tel. 790 856 019 lub 793 549 551, email: krosden@wp.pl

WIZYTÓWKI

- PROJEKTY - WYKONANIE -

TANIO

tel. 504 042 532

MIESZKANIA

Powiat łobeski

Sprzedam mieszkanie w Łobzie, 2 pokoje, I piętro, ogrzewanie c.o.. Tel. 781 785 421

Sprzedam lub wynajmę mieszkanie własnościowe w Łobzie ul. H.Sawickiej 4 pokojowe. Tel. 91 3976234, 500 155 654.

Sprzedam lub wynajmę mieszkanie w Węgorzynie przy ul. Kopernika pow. 64 mkw., 3 pokoje, I piętro, umeblowane. Tel. 91 3971742

Powiat gryficki

Poszukuję pilnie mieszkania do wynajęcia na terenie Płot lub Gryfic. Tel. 691 826 178.

ROLNICTWO

Powiat łobeski

Kupię 1 hektar ziemi rolnej w okolicach Łobza. Tel. 721 140 980.

Region

Kupię grunty rolne. Tel. 669 672 355.

Sprzedam: 1)prasę rolującą WELGER stan dobry; 2)prasę rolującą NEWHOLLAND stan dobry; 3)kombajn zbożowy VOLVO 830 z sieczkarnią stan dobry; 4)kombajn MASY FERGUSON z sieczkarnią. Tel. 660 010 540.

USŁUGI

Powiat łobeski

Zespół muzyczny na wesela KRIS BAND. Tel. 663 972 683.

Powiat gryficki

Videofilmowanie, fotografia. Tel. 505 747 377

Usługi elektryczne Chlebicki Sławomir tel. 606 824 461.

Region

Wideofilmowanie. Tel. 605 732 267.

Powiat świdwiński

Rzuć palenie – wystarczy 1 zabieg: nerwice, depresje, alergie, nadwaga. Gabinet Świdwin, tel. 880 400 739.

Montaż, serwis anten naziemnych i satelitarnych, cyfrowych, domofony, wideodomofony, kamery z zapisem cyfrowym, alarmy. Tel. 518 273 864.

ROLNICTWO

Kupujemy

pszenicę paszową i konsumpcyjną, pszenżyto, jęczmień, żyto, kukurydzę, rzepak, łubin, owies.

Sami odbieramy, konkurencyjne ceny, szybka płatność.

Ubezpieczenia rolne, kontraktacja łubinu i grochu.

Bohnhorst Interhandel Sp. z o.o.
Tel. (91)43 57 720, (91)43 141 43.

Zapraszamy do redakcji w Złocieniu

Ogłoszenia drobne i reklamy można składać w redakcji w Złocieniu przy ul. Boh. Warszawy 19/7 (obok biura PSS Społem).

Dyżury redakcji:

Magdalena Braniecka, tel. 514 794 463

- wtorek, środa 12.00 - 16.00

Tadeusz Nosel, tel. 500 075 383 - czwartek 13.00 - 16.00

Ćwiczenia w szkole



22 czerwca br. w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Drawsku Pomorskim odbyły się ćwiczenia.

Scenariusz ćwiczeń, opracowany wspólnie przez Wojewódzką Stację Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie i Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim, zakładał gaszenie pozorowanego pożaru spowodowanego eksplozją w budynku szkoły, ewakuację uczniów oraz udzielanie pomocy medycznej po-

szkodowanym. W działania zaangażowano bardzo duże siły i środki powiatowych służb ratowniczych straży pożarnej, policji, energetyki i gązownictwa oraz ratownictwa medycznego terenu powiatu drawskiego, lobeskiego i świnińskiego. Nad bezpieczeństwem i ruchem pojazdów na drodze krajowej nr 20 czuwała Policja i Żandarmeria Wojskowa. Realizmu ćwiczeniom dodawała pozoracja uszkodzonych przygotowana przez Młodzieżową Drużynę Sanitarną działającą w szkole. (r)

Sukces złocienieckich finalistek w kaliskim konkursie plastycznym „Muzyką Chopina malowane”.

Złocienieckie finalistki



W środę, 23 czerwca, w Pałacu Wedłów w Kaliszu Pomorskim, odbyło się uroczyste wręczenie nagród dla uczestników otwartego konkursu plastycznego „Muzyką Chopina malowane”.

Wśród nagrodzonych znalazła się piątką finalistek ze Złocieńca, uczęszczających do Artystycznej Pracowni Plastyczno-Ceramicznej Złocienieckiego Ośrodka Kultury.

Opiekunem grupy jest plastyk Elżbieta Kordek.

W kategorii dla szkół podstawowych klas I - III, pierwsze miejsce zajęła Nel Zyśk, drugie przypadło Julii Meli, a trzecie zajęła Julia Waśniewska. W kategorii wiekowej klas IV - VI, drugie miejsce przypadło w udziale Weronice Mazur, a wyróżnienie otrzymała Natalia Lipska. ZOK

Wyróżnienie dla Anny Pietkiewicz z ZOK



W dniach od 24 do 27 czerwca wokalistki ze Złocienieckiego Ośrodka Kultury wzięły udział w XVIII Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej w Chodzieży. Wokalistka Anna Pietkiewicz zdobyła wyróżnienie.

W konkursie wzięło udział ponad 120 wykonawców z całej Polski. Uczestnicy przesłuchiwani byli przez jury, w którym zasiadli: Roman Hudaszek, Janusz Szrom i

znana wokalistka Danuta Błazęczyk. Przesłuchania odbyły się w trzech kategoriach wiekowych. Każdy uczestnik śpiewał jedną piosenkę.

Tym miłym akcentem wokalistki i zespoły wokalne ze Złocienieckiego Ośrodka Kultury działające w Amatorskim Ruchu Artystycznym zakończyły rok kulturalny. Ani gratulujemy, a wszystkim wokalistom życzymy udanych wakacji. ZOK

Pożegnanie w Przedszkolu Wojskowym Nr 37 w Złocieniu

Z przedszkola do szkoły

Dzieci z Przedszkola Wojskowego Nr 37 w Złocieniu 24 czerwca uroczystie pożegnały dzieci sześciolatki, które od września pójdą do szkoły.

Na początku program artystyczny zaprezentowała grupa I – „Kangurki”. Maluszki śpiewały piosenki oraz recytowały wierszyki przygotowane specjalnie na tą okazję. Po nich wystąpiły pięciolatki z własnym przedstawieniem. Natomiast na zakończenie dzieci sześciolatki podziękowały za wspólnie spędzony

czas w przedszkolu, prezentując skecz. W trakcie imprezy nie zabrakło tańców. Wystąpiły bowiem dzieci, które tańczyły przez cały rok szkolny w przedszkolnym kole tanecznym, prowadzonym przez nauczycielkę Annę Michałek. Zaprezentowane zostały dwa tańce: grupa I – polonez, grupa II – krakowiak.

Po programach artystycznych wszyscy udali się na poczęstunek przygotowany przez rodziców. Dzieciom sześciolatkom życzymy powodzenia w szkole!!!

Anna Michałek

Z Trybuny Obywatelskiej do Parku Chopina?

Gaławarezy – oddać resztę dla powiatu

(POWIAT) Jakoś tak dziwnie się składa, że mimo mocnych protestów społecznych w sprawie wysokości zarobków tutejszych gaławarezów, także mimo istnienia Trybuny Obywatelskiej na radach gmin i powiatu, nie było do tej pory przypadku, by tego rodzaju protesty były uzewnętrznione właśnie podczas tych posiedzeń i właśnie z Trybuny Obywatelskiej.

Gdy nikt nie słyszy, ludzie sobie na ten temat gadają wiele, zaś, gdy dochodzi do ustalania tych zarobków, jedyne, co słychać, to milczenie. Nie było też przypadku, by miejscowe gaławarezy z zapytaniem w tych sprawach zwracali się do ludzi właśnie, do wyborców. Do tych, z których kieszeni te pieniądze są im wypłacane. Wysokości ustalanych sobie zarobków, są jak na nasze warunki niebotyczne, nawet większość naszych kapitalistów tyle nie zarabia, a nawet o wiele mniej. Nie słychać jednak, by do tematu ktokolwiek chciał podejść choćby tylko uczciwie. Dlaczego tak jest? Oto pytanie, na które do tej pory odpowiedzi nie słychać.

Mamy za sobą w tym tygodniu już dwie debaty kandydatów na prezydentów, a pokazywanego tu tematu też nie było. I znów – dlaczego?

DWANAŚCIE PATYKÓW MIESIĘCZNIE Z KIESZENI KOWALSKIEGO

Starosta drawski od paru dni zarabia ponad dwanaście tysięcy złotych miesięcznie. Burmistrz Drawska Pomorskiego nawet więcej od prezydenta Szczecina. Ot, na takich stanowiskach zarobek ponad dziesięć tysięcy miesięcznie, to zwykłość codzienna. Ale, z jakich to powodów ci wybrańcy ludu zarabiają aż tyle, nie sposób dociec. Oto jedno z uzasadnień. Dotyczy starosty drawskiego: ... za wszystkie osiągnięcia starosty, za wszelkie prace, także inwestycyjne, za reprezentowanie powiatu, należy zwiększyć wynagrodzenie.

Jeżeli ktokolwiek z Czytelników bywa na sesjach naszych samorządów, to szybko się zorientował, że by być starostą czy burmistrzem, nie trzeba na przykład legitymować się jakimś szczególnym wykształceniem, praktyką w renomowanych samorządach szczebla europejskiego, a nawet nie jest wymagane, by szczyścić się pracą w kraju na rzecz

jego niepodległości, na rzecz jego reformowania, itd. Wystarczy zwykła umiejętność zakręcenia się wokół koryta, to znaczy wokół samorządowej kasy, itd. A w naszym powiecie najistotniejszy jest jeszcze jeden szczegół – trzeba być z byłej PZPR, a co najmniej z byłego ZSL. Inne warianty nie są brane pod uwagę. Za bardzo polskie?

REKOMENDUJĘ WAS TOWARZYSZU

W konsekwencji prowadzi to do sytuacji, w której jeden były pezetpeerowiec rekomenduje drugiego pezetpeerowca do pensji ponad dwunastu tysięcy złotych miesięcznie, podczas gdy na tym stanowisku chyba nawet o wiele lepiej poradziłby sobie, ot zwykły ktoś zarejestrowany w biurze dla bezrobotnych, ale nie tylko, że z prawdziwe solidnym wykształceniem zawodowym, ale i jeszcze uczciwy i ambitny, a do tego z tak zwanym, społecznym czuciem. Towarzyszom to wszystko jest obce. Oni tylko umieją wlaźić tam, gdzie się dzieli kaskę, i potrafią się nią obdzierać. Umieją również w tym kierunku dobierać sobie opozycję, co znakomicie widać akurat w naszym powiecie.

DEMOKRACJA KIESZENIOWA

Poruszane tu zagadnienie dokładnie pokazuje sztafrazowość starannie wykoncypowanej demokracji. Nie ma w niej danych na przykład średniej pensji w powiecie drawskim. Nie ma w niej danych na temat liczby bezrobotnych w powiecie bez jakiegokolwiek pomocy złotówkowej, a w Polsce nie ma przecież socjału. Nie ma danych na temat skali emigracji w świat za chlebem. Nie ma więc danych na temat tego, jaka liczba mieszkańców powiatu drawskiego żyje poniżej minimum niezbędnego do codziennego przeżycia. Nie ma w niej danych na temat codziennej klienteli w Ośrodkach Opieki Społecznej. Nie ma w niej danych na temat pracy na czarno wielu mieszkańców powiatu drawskiego, no, bo nowej, a starej władzy przecież, nie wypada, by robotnika wziąć w obronę. I w takiej oto układance dzisiejsi bonzowie, jakże żałośni, znów, jak niegdyś czują się wyśmienicie. Za ich poprzednich czasów, zwykły człowiek, gdy chciał sobie kupić samochód, nie wystarczyło, by miał pieniądze. Towarzysze musieli go

jeszcze zaopatrzyć w tak zwany talon. Podobnie było z wieloma innymi towarami. By studiować, trzeba było mieć punkty za pochodzenie. Europa na tego rodzaju dyskryminacje nie reagowała. By dostać pracę na tak zwanym kierowniczym stanowisku, trzeba było ugiąć polskiego karku przed Moskwą (przynależność do PZPR). Nie wystarczyło być doskonałym fachowcem. By zostać dziennikarzem, trzeba było koniecznie legitymować się co najmniej wyższym wykształceniem, skończyć studia dziennikarskie, które w Polsce były wówczas jedynie na Uniwersytecie Warszawskim. Jakie warunki należało jeszcze spełnić, by pracować w tym zawodzie, to do tej pory te pytania pozostają do ciąglego rozwikłania, bo do tej pory to środowisko nie doczekało się lustracji. Zresztą, nie tylko to. Do czego by ona doprowadziła, niech świadczy praca Domasławskiego o Ryszardzie Kapuścińskim, czy inne publikacje, ot choćby na temat Jana Ciszewskiego.

OPOZYCJA DLA NIEPOZNAKI

I dzisiaj jest podobnie. Nie talony dla starannie wyselekcjonowanych, a forsą dla siebie, którą przegłosują nie tylko stali towarzysze, ale i nowi, dla niepoznaki zwały siebie opozycją. W przypadku starosty drawskiego Stanisława Cybuli, sprawa jest wprost śmieszna, gdyż do tej pory, jako szef Zarządu Powiatu, nie odpowiedział na pytania stawiane przez Jana Barczaka, a dotyczące konkursu na stanowisko dyrektora szpitala. Mało tego. Ostatnio doszło do tego, że to inkryminowany dyrektor szpitala Przemysław Leyko wywołał dyskusję na temat rodzaju i jakości wystąpień z tak zwanej Trybuny Obywatelskiej.

Radni powiatu drawskiego, to takie towarzystwo, które odpowiada na pytania stawiane przez Jana Barczaka nie udziela i już, idąc w zaparte. Listy z nazwiskami z tego towarzystwa trzeba już upubliczniać, by ludzie dokładnie wiedzieli, na kogo nadal głosować to już obciach zupełny. Pytania Jana Barczaka są precyzyjne, doskwierające, bo ukazują sposoby sprawowania władzy w powiecie, a byłoby władzy niezwykle niewygodnie owo kuriozum wyjawiać. Chyba z tego powodu Jan Barczak nie może doczekać się odpowiedzi na swoje wszelkie wątpliwości. Czy się doczeka? Można domniemywać, że bliska już nowa władza w powiecie swe rządy roz-

pocznie od odpowiedzi na wszystkie pytania stawiane przez tego byłego radnego, a więc w sprawie zorientowanego.

ŚMIERDZI PRZECIEŻ

Udzielanie podwyżek staroście w tego rodzaju okolicznościach jest pogwałceniem mandatów radnych. Przecież ci ludzie w każdej sprawie codziennie muszą czuć, że nie reprezentują siebie, swoich z...ych interesów, a tysiące wyborców. Do tej pory nikt z nich (dosłownie, ani jedna „gęba”) nie poprosiła, by skoro Barczak stawia pytania, to odpowiedzmy mu na nie. Wynika z tego, że ta przypuszczalnie sitwa powiatowa, już sposobi się do następnych wyborów, i zależności jednych od drugich sprawiają, że nie jest wygodne odpowiadanie temu człowiekowi, bo wtedy się okaże, o co w tym wszystkim idzie. Na razie widać, jak bardzo idzie o pieniądze. Czemu tylko o nie? Czy w końcu trzeba będzie do poprowadzenia powiatu poprosić kogoś z papierami, ze wspólnym wykształceniem, komu nie jest obca Europa, świat, nawet z Biura Pracy? A Jan Barczak przecież może wygrać wybory właśnie na radnego powiatowego. Co wtedy? Może być i tak, że starosta drawski będzie pracował za tyle, ile za taki powiat się należy (kuroniówka + dieta radnego). Reszta dla powiatu.

Tadeusz Nosel

PS. Proponuję, by powiatowe środowiska etatowej kultury w naszych parkach urządziły miejsca umożliwiające obywatelom swobodne wypowiedzi na wszystkie tematy. Wzorem słynnego Hyde Parku. Skoro tych środowisk nie stać jeszcze na odwagę uruchamiania w Domach Kultury prasy lokalnej, rozgłośni radiowych i pracowni telewizyjnych, umożliwienie obywatelom wypowiedzenia się w przykładowych parkach wstępnie by pokazało nawet i być może konieczność istnienia tu tych placówek (bibliotek i domów kultury). Ileż można grać, śpiewać, malować, tańczyć tylko po to, by niczego nie powiedzieć. Może tego rodzaju pytanie starosta drawski postawi w domach kultury etatowej kulturze. W ramach pensji już po podwyżce. Postawi? Z pewnością nie, i na taką postawę dostał podwyżkę. A wyborcy z Barczakiem do parków. A władza powoli już od koryt. I w tym kierunku się to chyba wreszcie kręci!

Tadeusz Nosel

Uciekają z klubów, nie ma ich na boiskach

GMINNO-POLSKIE BAJABONGO PIŁKARSKIE WEDLE TOWARZYSZY

BEZHOŁOWIE

Drużyna seniorów Olimpu po rocznej przerwie powraca do piątej ligi. Doświadczyła degradacji do ligi okręgowej, ale nie słyszałem, by ktokolwiek z Rady Miasta tym wydarzeniem się przejął. Nie ma pytań typu (1) Kto i z jakich powodów zmarnował solidną dotację na seniorskie piłkarstwo gminne, aż do tego stopnia, że w końcu sięgnęło sportowego dna? (2) Czy osoby, za tego rodzaju proceder odpowiedzialne, przed kimkolwiek wytłumaczyły się ze swego postępowania (3) Czy w Olimpii mieliśmy czasem do czynienia z wypłacaniem honorariów za prace osobom do tego nieuprawnionym?

Gdyby tego rodzaju pytania zostały postawione, w miarę normalnej gminie nie minęłyby wiele godzin, a odpowiedzi na nie byłyby udzielone. W gminie złocienieckiej pytania pozostaną bez odpowiedzi, gdyż to taka gmina. Zaś w niej od strony samorządu za tego rodzaju zagadnienia odpowiadają (1) Komisja Rady Miasta ds. Sportu (2) Rada Sportu (3) Komisja Rewizyjna Rady. (4) Powinny też środowiska samorządowej kultury, gdyż sport to też kultura, ale u nas takie mądre ewentualne rozwiązania jeszcze długo nie przejdą.

Brak kontroli Klubu ze strony tych ciał, to między innymi (1) Przewodzenie działalności szkoleniowej, de facto nieistniejącej (gremialne nieobecności na treningach, niby szkolenie młodzieży), dotyczyło to do niedawna także seniorów klubu. (2) Brak jakiegokolwiek działalności opiekuńczo-wychowawczej w Klubie (3) Delegowanie w Klubie do pracy w roli kierowników drużyn osób bez jakichkolwiek uprawnień do tego rodzaju działalności (wieloletnie obserwacje w tym względzie skłaniają reportera nawet do wniosku, że wspomniany Klub ma na swym koncie także alkoholowe wykołajanie młodzieży, ale nie tylko takie).

CODZIENNE 0:6

Powyższa wycieczka służy do pokazania, że nawet w tak małej dziedzinie, nie potrafiono poczynić jakichkolwiek reform, a nawet i takich, by choćby nie wykołajać młodzieży, a i dzieci. Jakież larum podniosło się po przegranej naszych

futbolistów z Hiszpanią 0:6. A co byście Państwo chcieli? Byśmy tym, co tu pokazuję, wygrywali z Mistrzami Europy? Przecież w Polsce mamy obecnie do czynienia z ucieczką młodzieży nie tylko od piłki, ale i od sportu w ogóle! Futbol, mówi młodzież, to obciach. Dlaczego tak mówi? Bo takich dorosłych zastaje w Klubach! A szczególnie właśnie teraz. Gdy miliony kibiców (?), telewizyjnych chłaczy piwnych czeka na wzruszenia patriotyczne, bo oto z nagłą pokonamy Hiszpanię. A w końcu okazuje się, że jesteśmy jak jakieś tam San Marino. Młodzież nie chce takiego sportu, nie chce być mięsem telewizyjnym dla podchmielonych „odwiecznych” telewizyjnych pijanych piwskim patriotów”.

POWIATOWE PSUCIE PIŁKI

W Drawsku Pomorskim, by mieć drużynę piłkarską, zakupiono zawodników i trenera. Stracono masę pieniędzy, drużyny mocnej nie ma i nigdy przy tego rodzaju postępowaniu nie będzie. W powiecie sięgnięto do metod właściciwych Chelsea, w zawodowym futbolu. Po co w bidnym, bezrobotnym powiecie sięga się do tego rodzaju rozwiązań? Dlaczego? Bo tam władza jeszcze z lat dawno ubiegłych. W Drawsku Pomorskim była przecież nawet trzecia liga - wstydem wielkim się to zakończyło. Taż władza nigdy, przenigdy sensownie nie pomyśli, a tylko powieli. Straci pieniądze, a bo to pieniądze nie jej. I na tym wszystko się kończy. Co pozostaje po takiej władzy – puste Orliki 2012, tak jak nie tylko w Złocieniu. Pusty gminnik przez głupawych zwany euroboiskiem. A płyty do normalnych treningów piłkarskich nie ma dalej. A jak należałoby inaczej?

DLACZEGO KLUB SPORTOWY NIE MIAŁBY ZARABIAĆ???

Skoro tu do tyłu firm gminnych dokłada się złotówki wrywane z kieszeni podatników, to może wreszcie pojawi się reformator, który pomoże Klubom stać się też kapitalistycznymi firmami, takimi, które będą zatrudniać spore liczby pracowników. Skoro można płacić za nic, to jakże prosto będzie obserwować, jak taka firma sama zarabia. I z tego powodu czas już najpoważniej pogonić towarzyszy z PZPR, którzy

tu wszędzie, pogonić te niby opozycje z łapkami ciągle w górę w geście odwiecznego poddawania się, by tylko ten tysiączek, albo i lepiej, diecinki wyciągnąć. Pogonić tych niby przewodniczących rad, którzy mając taką władzę, niemalże nigdy z niej nie korzystają, bo nie tylko, że bojaźliwi, ale i niczego nie umieją. Tylko te diecinki. W Złocieniu za przewodniczenie radzie jest około dwóch tysięcy złotych miesięcznie. Za co te pieniądze, nie sposób odpowiedzieć.

TLUKĄ WUEFY WSALACH

W Złocieniu jest szkoła na tyśiąc uczniów, ale bez ani jednego boiska sportowego. Tłuką wuefy w sali sportowej, która powstała dopiero kilka lat temu. Przedtem i tej nie było. W Złocieniu kulturka fizyczna ruszyła, gdy zwietrzono w górę interes z Orlikami, które, jak wszyscy widzą, stoją puste. Itd., itp.

Rozpoznanie jest takie – polska prowincja jest nadal zawiadywana na każdym szczebelku władzy przez tak zwanych byłych, którzy byli tu potrzebni nowym siłom zewnętrznym do robienia na nas interesów. Ta też na nas siłą narzucona siatka już się pruje, ale co sprzedane, już

się nie wróci. Towarzysze w bankach ściskają swe kradmajatki, które – tak się już wieszczą – lada dzień będą warte nic. Za rządów Platformy, które miały być drogą do karier wielu tak zwanych „plafusów politycznych”, niebios na nas zesłały: (1) Ciężką zimę o znamionach kłęski żywiołowej (2) Aferę hazardową (3) Katastrofę TU 154 (4) Wyjątkowo ciężkie powódzie o znamionach kłęski żywiołowej (5) Na skraju lata anomalie pogodowe (6) Kryzys gospodarczy (7) Kryzys euro (8) Kryzys Unii Europejskiej (8) Prywatyzację szpitali.

Akurat informują, że poparcie dla tej partii spada. Słychać już kwik szczurów. Gryzą się same ze sobą, uciekają w wielkiej panice. Ale, to tylko tak na niby. To tylko zmyłka. Chcą szybko oddać władzę, by jeszcze szybciej do niej powrócić? Niechże PiS się do tej władzy nie spieszy. Niech wyborcy dowiedzą się w szczegółach, co sobie wybrali, co sobie z mniejszym już przytupem nadal wybierają. Do czego swoimi głosami się przyczynili. Młodzież z takiego kraju ucieka, od takich wybierańców, podobnie jak ta z tych niby futbolowych klubów. Takich i tu, i tam, mamy dorosłych.

Tadeusz Nosel

Tenis stołowy – Mistrzostwa Polski Szkół Podstawowych

Chłopcy ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Budowie na ósmym miejscu w Polsce

(ZŁOCIENIEC). Szkoła Podstawowa Nr 3 w Złocieniu, to od strony sportowej nie tylko bieżanie na orientację. To także tenis stołowy. I to również na najwyższym poziomie, bo ogólnopolskim.

Poświadczają to wyniki z Mistrzostw Szkół Podstawowych zorganizowanych w Rawie Mazowieckiej. Organizatorzy – Łódzki Szkolny Związek Sportowy wspólnie z Starostwem Powiatowym z Rawy Mazowieckiej. Nie trzeba

dodawać, że w mistrzostwach wystartowały reprezentacje najlepszych szkół w tej dyscyplinie w kraju. Nasze zachodniopomorskie reprezentowali najlepsi w Wojewódzkich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Z Trójki – Edwin Udyć i Filip Wołyniec. To tenisiści dobrze znani i z łamów Tygodnika. Występowali w Mistrzostwach wspólnie z tenisistami z Żółtnicy. To blisko Szczecinka (Daria Czaplą i Laura Siwińska). Złocienianie zajęli ósme miejsce. Dziewczyny z Żółtnicy były szóste. (P)

Olimp Złoceniec – pierwszy mecz w V lidze 14 sierpnia



KOZPN podał terminy startu naszych rozgrywek piłkarskich

(POWIAT). Rozemocjonowani piłkarsko za przyczyną futbolowych mistrzostw świata dowiedz-

my się, że Wydział Gier i Ewidencji KOZPN początek gier w IV lidze wyznaczył na 14 sierpnia. Piąta liga, już z udziałem Olimpu Złoceniec (powrót), ale bez Lecha Czaplina (awans do IV ligi), rozpoc-

nie boje też tego dnia – 14 sierpnia. Tydzień później, dwudziestego pierwszego sierpnia, gry rozpoczną futboliści lig okręgowych. Klas A i B dwudziestego ósmego sierpnia w sobotę. (P)

Ten Puchar jest wasz – to słowa starosty Drawskiego Starosta Drawski z Pucharem za 10. miejsce powiatu w Polsce

(DRAWSKO POMORSKIE). Świdnica była miejscem, w którym zorganizowano Kongres Regionów. Powiat drawski był reprezentowany przez samego starostę Stanisława Cybulę i inżyniera powiatu Jana Szewczyka. Starosta drawski w Świdnicy odebrał Puchar jako trofeum za zdobycie przez zarządany przez siebie powiat dziesiątego miejsca w ogólnopolskim rankingu. Tego rodzaju klasyfikację prowadzi Związek Powiatów Polskich. Pod uwagę bierze się kilkadziesiąt różnych kryteriów. Najbardziej istotne z nich, to (1) pozyskiwanie środków, w tym środków unijnych (2) jakość obsługi interesantów (3) uzyskane certyfikaty (4) jakość zarządzania (5) ochrona środowiska (6) aktywność samorządu.

Oddajmy głos Stanisławowi Cybuli: - To jest dla nas bardzo duża satysfakcja, że na trzysta siedemdziesiąt dziewięć powiatów zajęliśmy miejsce w pierwszej dziesiątce w Polsce, dokładnie właśnie miejsce dziesiąte. Miejsce z ubiegłego roku (12) poprawiliśmy o dwa oczka. Nie stoimy więc w miejscu. Poinformowano nas, że osiągnęliśmy wynik jedenaście tysięcy trzysta siedemdziesiąt jeden punktów. A to wynik, który daje nam drugie miejsce w województwie. To zasługa nas wszystkich. Bardzo za wszystko dziękuję Wysokiej Radzie Powiatu. Za inspirację do prac, do działań, za określanie kierunków i za zainteresowanie codzienne podczas choćby prac

komisji. To także wynik indywidualnych rozmów, prac podczas sesji. Dobrze się stało, że na samym początku określiliśmy sobie, co chcemy robić. Teraz mamy tego owoce. Dziękuję wszystkim radnym, członkom zarządu, wszystkim współpracownikom ze starostwa,

ze wszystkich jednostek organizacyjnych powiatu. Na ten sukces złożyła się praca piętnastu jednostek organizacyjnych. Szanowni Państwo – ten Puchar jest wasz. To potwierdzenie dziesiątego miejsca w Polsce powiatu Drawsko Pomorskie. (n)

Nagroda burmistrza dla drawskich trenerów

Piotr Łuczak i Edward Mróz uhonorowani



(DRAWSKO POM.) Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Drawsku Pomorskim burmistrz Zbigniew Ptak przyznał specjalną Nagrodę Burmistrza dwóm drawskim trenerom, których zespoły młodzieżowe osiągnęły wybitne wyniki w sporcie na arenie ogólnopolskiej i wojewódzkiej.

Uhonorowani trenerzy i nauczyciele to Piotr Łuczak oraz

Edward Mróz. - Drużyna siatkarzy prowadzona przez pana Łuczaka zdobyła mistrzostwo województwa, reprezentowała nasze miasto i zdobyła na mistrzostwach w kraju miejsce ósme. Drużyna koszykarzy prowadzona przez pana Edwarda Mroza zdobyła mistrzostwo województwa i w kraju zajęła miejsce czternaste. – uzasadnił swoją decyzję burmistrz. M

Oldbojowy Olimp Złoceniec na siódmej pozycji, a niegdyś i w lidze pierwszej

Druga liga oldbojów na mecie

(POWIAT). Mamy już zakończone rozgrywki piłkarskie w obu ligach oldbojów. Z drugiej ligi, w której gra Olimp Złoceniec, do pierwszej awansowały dwa zespoły: ZEG Sparta Gryfice i Maxtrans Sokół Karlino. Olimp Złoceniec w tabeli dziesięciu zespołów ostatecznie zajął siódme miejsce. Przypomnijmy, nasi oldboje nie raz już grali i w pierwszej lidze.

Z pierwszej ligi do drugiej spadły dwa zespoły. Nadto – decyzją zarządu PLO do drugiej ligi została zdegradowana Unia.

II liga oldbojów

Kolejka ostatnia (18.): Maxtrans Sokół Karlino – Olimp Złoceniec 2:0, Saturn Mielno – Ikar Krosino 1:5, Strażak Świeszyno – Mewa Resko 3:0, Wybrzeże Rewal – Oldboje Słupsk 6:2, ZEG Sparta Gryfice – SCAL KPPD Wierzychowo 4:0.

1 ZEG Sparta	18	38	60:42
2 Maxtrans Sokół	18	37	46:34
3 Ikar	18	33	56:36
4 Oldboje	18	28	45:34
5 Strażak	18	27	57:67
6 Wybrzeże	18	25	54:49
7 OLIMP	18	19	49:52
8 Mewa	18	17	46:61
9 Saturn	18	17	46:61
10 SCAL KPPD	18	15	37:69

Piłka nożna – piąta liga

Dwa spotkania zweryfikowane.

W tabeli bez zmian

(KOSZALIN). KOZPN zweryfikował wyniki dwóch spotkań w V lidze. Mecze wygrali gospodarze. Rasel Dygowo - Wielim Szczecinek 4:3 i Głaz Tychowo - Pogoń Polczyn Zdrój 4:2, mimo to mecze zostały zweryfikowane na ich korzyść jako walkowery. Weryfikacja z powodu gry nieuprawnionych zawodników. Nijez tabela po weryfikacji. Do czwartej ligi awansowały dwa pierwsze zespoły: (1) Bałtyk Koszalin i (2) Lech Czaplina. Do piątej – Błonie Barwice i Olimp Złoceniec.

1. Bałtyk	30	79	100:22
2. Lech	30	56	59:32
3. Wiekowianka	30	51	48:29
4. Orzeł W.	30	51	55:43
5. Rasel	30	48	60:41
6. Głaz	30	45	69:55
7. Arkadia	30	45	56:52
8. Sokół	30	40	35:37
9. Victoria	30	39	59:61
10. Darłovia	30	39	50:70
11. Wielim	30	38	67:70
12. Pogoń	30	37	49:72
13. Kotwica II	30	36	47:66
14. Orzeł Ł.	30	34	38:56
15. Mirstal	30	22	34:69
16. Gryf	30	20	31:88

Zawody pożarnicze w Reczu

Mistrz województwa z naszego powiatu!

Męska i kobieca drużyna pożarnicza OSP Ostrowice z powiatu drawskiego ponownie zdobyły tytuły mistrza województwa zachodniopomorskiego podczas Wojewódzkich Zawodów Sportowo-Pożarniczych OSP, które odbyły się 27 czerwca br. w Reczu (pow. choszczeński).

Na podium stanęła również druga drużyna - Ostrowice II, zajmując 3 miejsce w klasyfikacji generalnej. Każdy ze zwycięzców otrzymał piękny medal, a panie dodatkowo obdarowano różami.

Kobiety przywiozły z zawodów kamerę jako nagrodę główną, natomiast mężczyźni cały zestaw sprzętu pożarniczego, w tym m. in. aparat ochrony dróg oddechowych, radiostację nasobną, detektor gazów, buty i węże pożarnicze.



Olimp ukarany za zachowanie kibiców

Wydział Dyscyplinarny Okręgowego Związku Piłk Nożnej w Koszalinie poinformował, że postanowił ukarać Klub „Olimp” Złocieniec karą finansową w wysokości 300 zł, za brak porządku na meczu „Olimp” Złocieniec - „Drawa” Drawsko Pomorskie.



Można domniemywać, że chodzi tu o wtargnięcie na płytę boiska, tuż przed meczem, sporej grupy kibiców drawskich (tak nam powiedział jeden z policjantów), którzy zanim doszli do bramy, najpierw przeskoczyli ogrodzenie i wbiegli na płytę stadionu, zmierzając w kierunku sektora zajmowanego przez kibiców złocienieckich. Ci z kolei ruszyli z odporem i drawszczenie w popłochu opuścili stadion.

Dopiero po tym incydencie mecz

mógł się rozpocząć. Wtedy też spora grupa przybyłych kibiców mogła wejść do sektora pilnowanego przez policjantów (był nawet pies, który budził spory respekt).

Nie oznaczało to, że właśnie się zakończyły. Po wyprowadzeniu z trybun przez policjantów jednego z krewkich kibiców, liczna grupa miejscowych ruszyła w kierunku policjantów z wyraźnym zamiarem „odbić” kolegi. Na szczęście nie doszło do rękoczynów. KAR

Sędzią głównym zawodów był mł. bryg. Dariusz Kaczmarek z KW PSP z Gorzowie Wlkp.

Medale i nagrody dla uczestników zawodów ufundowali: Zarząd

Województwa Zachodniopomorskiego, Starosta Choszczeński oraz liczni sponsorzy - producenci sprzętu pożarniczego i środków ochrony osobistej strażaka. (wp)

Budują obiekty sportowe, otaczają opieką sportowe talenty

Panowie Józef i Jarosław Cieślikowie (ojciec i syn), sponsorami biegaczki Angeliki Maciejewskiej

(ZŁOCIENIEC). Prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego TRAPER, Aleksander Burzyński, poinformował Tygodnik Pojezierza Drawskiego, że jedna z czołowych zawodniczek Klubu, Angelika Maciejewska, została objęta sponsorską opieką przez właścicieli złocienieckiej firmy EKO-BET J.J.

Cieślik. Wymieniona firma jest słynna także z budowy nie tylko u nas obiektów sportowych. Możemy mieć nadzieję, że jest to dobry początek poważnego mecenatu, nie tylko sportowego, złocienieckich biznesmenów nad uzdolnioną młodzieżą. Brawo Panie Józefie. Brawo Panie Jarku. No i - dzięki serdeczne. (N)



Z ŻYCIA PARAFII W ZŁOCIĘNCU

PARAFIA MARYI WNIĘBOWZIĘTEJ

Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła

We wtorek dwudziestego dziewiątego czerwca obchodziliśmy uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. W naszym kościele filialnym w Darskowie Msza święta odpustowa została odprawiona o godz. 10.00. O godz. 14.30 przed kościoła w Złocięncu na ul. Kościelnej wyruszyła pieszka pielgrzymka do Darskowa pod przewodnictwem księdza Pawła. Tego dnia świętowaliśmy również imieniny księdza Pawła Szymanowskiego CR. Mszę świętą imieninową ksiądz Paweł odprawił w Darskowie o godz. 17.00. Polecamy solenizanta modlitwom parafian.

Pierwsze dni miesiąca

W tym tygodniu przypadają pierwsze dni miesiąca: pierwszy czwartek, piątek, sobota i niedziela. (1) W I czwartek Msza święta o powołania kapłańskie i zakonne o godzinie 18.00. Po Mszy świętej Litania do Serca Pana Jezusa. Spowiedź o 7.00 i 17.30. (2) W I piątek miesiąca Msze święte o Sercu Pana Jezusa o godzinie 7.00 i 18.00. Po Mszach świętych Litania do Serca Pana Jezusa. Spowiedź o 7.00 i 17.30. (3) W I sobotę miesiąca Msza święta o Matce Bożej o godzinie 7.00, po Mszy świętej Litania Loretańska. (4) W I niedzielę Różaniec o 17.30 i Msza święta dla Żywego Różańca o 18.00. Intencja na lipiec: dziękczynienie za beatyfikację księdza Jerzego Popiełuszki.

Koncert muzyki dawnej

W sobotę, 3 lipca, w naszym kościele po Mszy świętej wieczornej wysłuchamy koncertu muzyki dawnej w wykonaniu zespołu Flauto Dolce z Drezdenka. Artyści ostatnio koncertowali w Hamburgu, w Polskiej Misji Katolickiej i w Berlinie. Zapraszamy serdecznie.

WAKACJE

Rozpoczynają się wakacje – czas urlopów. Niech będzie to dla nas okazja do pogłębienia wiary przeżywanej w bezpośrednim kontakcie z przyrodą. Pamiętajmy o uczęszczaniu na niedzielną i świąteczną Mszę świętą oraz o codziennej modlitwie. Wszystkim Parafianom i Gościom życzymy Bożego błogosławieństwa w całym tygodniu. Udającym się na wakacje i urlopy, życzymy słońca, życzliwości ludzi, opieki Matki Bożej i błogosławieństwa Bożego.

Kancelaria parafialna w wakacje

W wakacje kancelaria parafialna będzie czynna w środy od 10.00 do 12.00. Od poniedziałku do piątku po Mszy świętej wieczornej.

Odszedł do wieczności

W ostatnim tygodniu odszedł do wieczności + Walenty Sawościanik, lat 87. Wieczny odpoczynek...

PARAFIA ŚWIĘTEJ JADWIGI KRÓLOWEJ

WAKACJE

Wakacje – czas odpoczynku dla dzieci i młodzieży. Zadbajmy o bezpieczne i dobre wykorzystanie tego czasu. Nie jest to odpoczynek od Pana Boga i niedzielnej Eucharystii.

CD z uroczystości poświęcenia kościoła

Młodzież, która przyjęła sakrament bierzmowania, i chętnych, zachęcam do nabycia pamiątkowej płyty ze zdjęciami z uroczystości poświęcenia kościoła. Zapisy w zakrystii.

W tym tygodniu...

W tym tygodniu przypadają pierwsze dni miesiąca: I czwartek, piątek, sobota i niedziela. W sobotę (3 czerwca) odwiedziny chorych od rana.

WAKACYJNY PORZĄDEK MSZY ŚWIĘTYCH

W wakacje porządek Mszy świętych przedstawia się następująco: (1) Sobota – godzina 19.00. Msza święta o charakterze niedzielnym. (2) Niedziela – godziny: 7.30, 9.00 i 11.30. (3) Poniedziałek – piątek godzina 18.00.

Liturgia tygodnia

W liturgii tygodnia wspominamy w poniedziałek świętego Ireneusza, we wtorek uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz w sobotę świętego Tomasza. Naszemu księdzu Tomaszowi w dniu imienin życzymy wielu łask Bożych, ludzkiej życzliwości i przyjemnego urlopu.

Zapowiedzi przedślubne

Do sakramentu małżeństwa przygotowują się: (1) Damian Zysk i Justyna Klimaszewska (2) Tomasz Mietka i Magdalena Jabłońska (3) Damian Włostowski i Wioletta Murawska.

Odszedł do wieczności

Z naszej wspólnoty odszedł do wieczności: + Stanisław Chruszcz. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie ...

Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Darskowie



29 czerwca Kościół Katolicki obchodzi uroczystość liturgiczną św. Apostołów Piotra i Pawła. Z tej okazji w kościele filialnym w Darskowie, któremu patronują święci, została odprawiona msza odpustowa.

Ów dzień jest również dniem imienin ojca Pawła Szymanowskiego, który z Darskowem szczególnie jest związany. Nabożeństwa poprzedziła pieszka pielgrzymka parafian ze Złocięncu do Darskowa, której przewodniczył ksiądz Paweł. Homilię i życzenia wygłosił ojciec Wiesław Hnatejko. Na uroczystość przybyło wielu gości spoza sołec-

stwa. Życzenia składała wspólnota Galilea, pielgrzymi oraz młodzież. Po Mszy świętej, której oprawę uświetniał miejscowy zespół, sołtys zaprosił wszystkich na poczęstunek. W barwnym korowodzie do miejsca biesiadowania i kosztowania odpustowych obwarzanków pełni radości podążali pątnicy, goście i gospodarze.

Tradycja rzecz święta! Wiara to nasze paliwo do zmierzania w codzienności. Oby takich wydarzeń w społeczności naszego miasta i gminy było coraz więcej.

Uczestnik uroczystości - *Rafał Budrewicz*

**Reklama
w TPD
tel. 504 042 532**

NIECODZIENNY KONCERT W ZŁOCIĘNCU

Młodzi artyści koncertowali z okazji zakończenia roku szkolnego

W Auli Absolwentów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Złocięncu odbyło się 24 czerwca zakończenie roku szkolnego w Ognisku Artystycznym kierowanym przez panią Ewę Gadzinę.

Rozdanie dyplomów i świadectw poprzedził koncert, który złożony był z trzech części. W pierwszej występowały uczniowie, którzy w tym roku ukończyli ognisko, czyli dyplomanci. Tradycją szkoły jest to, że dyplomanci zawsze prezentują się przed profesorami i publicznością przed rozdaniem dyplomów. Dodatkową atrakcją artystyczną były występy innych uczniów - solowe i grupowe. Chlubnie zaprezentowali się:

* Zofia Grzegocka - klasa VI działu dziecięcego w klasie skrzypiec u pani Anny Borowskiej.

* Małgorzata Nawrot - klasa IV działu młodzieżowego w klasie gitary u pana Antoniego Gadziny.

* Mikołaj Kuprowski - klasa VI działu dziecięcego w klasie keyboardu u pani Doroty Gadziny.

* Sonia Ślusarczyk - klasa IV



działu młodzieżowego w klasie skrzypiec u pani Anny Borowskiej.

* Ewa Kozłowska - klasa VI działu dziecięcego w klasie fortepianu u pani Ewy Gadziny.

Poza dyplomantami pięknie koncertowali: Alicja Byszewska na flecie poprzecznym, Adam Sawościanik na gitarze, Weronika Lubińska na keyboardzie, Zespół Instrumentalny przygotowany przez pana Bernarda Gadzinę: Małgorzata Młodzik na flecie poprzecznym, Magdalena Głodek na gitarze, Joanna Kuprowska na gitarze, Mikołaj Kuprowski na keyboardzie, Weronika Żelazek na keyboardzie, Barbara Kuprowska na keyboardzie.

Swego rodzaju perełką koncertu były trzy mini koncerty: W pierwszym zaprezentowało się trio gitarowe: Joanna Kuprowska, Magdalena Głodek i nauczyciel Bernard Ga-

dzina, w drugim duet skrzypcowy - Anna Babicka i nauczycielka Anna Borowska, w trzecim wystąpił saksofonista tenorowy Kevin Kniaziuk z towarzyszeniem nauczyciela Antoniego Gadziny.

Wszystkim dyplomantom wręczono upominki książkowe, każdy uczeń otrzymał świadectwo. W trakcie uroczystości nie brakowało wzruszeń, a podziękowań i wyrazów wdzięczności dla kadry profesorskiej nie było końca.

Na zakończenie dyrektor szkoły Ewa Gadzina podziękowała za wieloletnią owocną współpracę pani Annie Borowskiej, która z przyczyn nadmiaru obowiązków i

pracy musiała zrezygnować z pracy w Złocięncu.

Chyłę czoła przed Ewą Gadziną, Dorotą Gadziną, Antonim Gadziną i Bernardem Gadziną, którzy wykonując ciężką pracę uposażają naszych młodych mieszkańców w artystyczną wiedzę i odkrywają ich talenty. Niesamowita energia, zapał i misja, jaką spełniają, na trwałe ubogaca naszą społeczność. Koncerty Ewy, Orkiestra Antoniego, zaangażowanie w pracę Bernarda i Doroty widoczne są corocznie w naszym mieście. Potrzeba mecenatu kultury, który mógłby objąć tych artystów.

Rafał Budrewicz

REKLAMA

PRODUCENT GARAZY
 ZHPU „ALICJA”
 86-170 Nowe, ul. Gdańska 26
 tel.058 535-15-96
 tel.601-193-777

WWW.GARAZYKI.PL *Alicja*

Zapraszamy do redakcji w Złocięncu

Ogłoszenia drobne i reklamy można składać w redakcji w Złocięncu przy ul. Boh. Warszawy 19/7 (obok biura PSS Spółem).

Dyżury redakcji:

Magdalena Braniecka, tel. 514 794 463

- wtorek, środa 12.00 - 16.00

Tadeusz Nosel, tel. 500 075 383 - czwartek 13.00 - 16.00

USŁUGI POGRZEBOWE
"Hades"
 Stefan Korczyk
 usl.pogrzk.korczyk@wp.pl www.up-hades.pl
PROponujemy GODNE WARUNKI OSTATNIEJ POSŁUGI

- ☞ Organizacja pogrzebów - przewozy krajowe i zagraniczne
- ☞ Kremacja zwłok
- ☞ Wieńce, wiązanki
- ☞ Odzież i bielizna dla zmarłego

Pogotowie pogrzebowe całodobowe
 Tel. 602 47 92 96
 tel. 94 363 58 95
 78-500 Drawsko Pom.,
 Ul. Piłsudskiego 21
 CENTRUM HANDLOWE "DRAWA"